

a n y
w h e
r e

MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY / GDANSK LECH WALESA AIRPORT MAGAZINE

LIVE&TRAVEL



MICHEL
MORAN

NR (140) 2020
ISSN 1899-5098

FREE COPY
pobierz na lotnisku
FREELIVE&TRAVEL



Czytaj #gdziekolwiekjesteś

Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

 Farys  farysdesign





JAKUB JARECKI
TRENING KONI I JEŹDZCÓW



+48 534 034 283 | +48 518 966 838



jjakubjarecki



jakub_jarecki

LIVE&TRAVEL

10



22



24



36



46

38



10

STREFA VIP | Michel Moran: Kiedy mamy wolne to nie mamy już dużej ochoty na gotowanie
VIP ZONE | Michel Moran: We Don't Feel Like Cooking on a Day-Off

22

FELIETON | Dyskretny urok prowincji
COLUMN | The Discreet Appeal of the Provinces

24

PODRÓŻE | Get the london look
TRAVEL | Get the london look

36

KULTURA | Głupota jest złem
CULTURE | Stupidity is evil

38

TECHNOLOGIE | Ford Ranger Raptor - kulturalny mięśniak w ciasnym mieście [TEST]
TECHNOLOGIES | Ford Ranger Raptor - Cultured Jock in a Cramped City [TEST]

46

FELIETON | Teoria względności
COLUMN | Theory of Relativity

Nasze magazyny lotniskowe



ZDJĘCIE NA OKŁADCE
 Michał Buddabar



Rzeszów



Poznań



Szczecin



Olsztyn / Łódź

SPRAWDŹ
 na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl
 ul. Haffnera 6 lok. 2/24 K (II piętro)
 siedziba Krzywego Domku, 81-717 Sopot
 e-mail: biuro@anywhere.pl
 kom: 882 072 755.

Wydawca: **Marcin Ranuszkiewicz**
 Asystentka wydawcy: **Angelika Balbuza**
 Redaktor naczelny: **Jakub Wejksznier**
 Dyrektor ds. Komunikacji i PR: **Katarzyna Świacka**
 Dyrektor ds. Sprzedaży: **Dagmara Zielińska**
 Szef działu graficznego: **Alicja Rynkiewicz**
 Dział IT: **Aleksander Domański**
 Tłumaczenie: **Anna Jasińska**
 Zespół redakcyjny: **strony 6-7**
 Współpraca fotograficzna: **Monika Szałek, Michał Buddabar, Aleksandra Mecwaldowska, Bartosz Maciejewski, Piotr Sobik**

Na licencji: asz-reklama / biuro@asz-reklama.eu

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

NA ZLECENIE

Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o.
 ul. Słowackiego 200
 80-298 Gdańsk
 www.airport.gdansk.pl
 www.facebook.com/AirportGdansk
 Agnieszka Michajłow
 e-mail: a.michajlow@airport.gdansk.pl



ANYWHERE.PL | PLATFORMA MEDIALNA

www.anywhere.pl
 www.facebook.com/anywherepl
 www.twitter.com/anywherepl
 instagram.com/anywherepl
 www.linkedin.com/company/anywhere-pl

anywhere

PARTNER

PROT
 Brama Wyzynna
 Wały Jagiellońskie 2a
 80-887 Gdańsk
 www.prot.gda.pl



PATRONAT



MARSZAŁEK
 WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Gdańsk



Gdynia



Sopot



Nasz Magazyn monitorowany jest przez
 Instytut Monitorowania Mediów



Magazyn zawiera materiały multimedialne,
 zbliż telefon do strony oznaczone aplikacją
 i odczytaj film.

oog^{pl} INNY PUNKT WIDZENIA



OPTYK OPTOMETRYSTA GRUNWALDZKA 22 SOPOT

NASI AUTORZY

ANYWHERE.PL



ANDRZEJ
SARAMONOWICZ

Reżyser, scenarzysta, pisarz, dramaturg i dziennikarz. Autor największych polskich hitów komediowych w XXI w. W 2015 roku wydał bestsellerową powieść „Chłopcy”.

ENGLISH A director, screenwriter, writer, playwright and journalist. The author of the biggest Polish comedy hits of the 21st century. In 2015, published his bestseller book entitled Chłopcy (Boys).



GRZEGORZ
KAPŁA

Żyje z pisania. A żyć z tego, co się lubi, to dar. Bardziej od pisania lubi tylko spotykać ludzi. No i lubi być w drodze, kupować płyty w sklepie z płytami a nie w sieci.

ENGLISH He lives by writing. And living by what you love is a gift. The only thing he likes more than writing is meeting other people. He also likes being on the road, buying albums in stores.



RAFAŁ
BRYNDAL

Satyryk, autor tekstów, dziennikarz, twórca zespołów kabaretowych, sztuk teatralnych oraz scenariuszy seriali. Pasjonat jazzu, golfa i hokeja.

ENGLISH A satirist, lyricist, journalist, founder of cabarets, playwright and screenwriter. A jazz, golf, and hockey enthusiast.



TOMASZ
ORGANEK

Muzyk, wokalista, autor tekstów, kompozytor i po-wieściopisarz. Lider zespołu Organek, z którym nagrał dwa albumy: Głupi (2014) i Czarna Madonna (2016).

ENGLISH A musician, singer, songwriter, composer, and novelist. The leader of Organek, with whom he has recorded two albums: Głupi (2014) and Czarna Madonna (2016).



IGA
GÓRCKA

Emocjonalna ekshibicjonistka. Aktorka, wychowanka szkoły filmowej. Z wykształcenia również mgr pedagogiki pracy. Od 2003 roku użycza swojego ciała i duszy branży filmowej. Od 2013 pisze. Kieruje się zmysłami.

ENGLISH An emotional exhibitionist. An actress and film school graduate. An MA in Pedagogy of Work by training. Since 2003, she has been giving her body and soul to the film industry. She has been writing since 2013. She follows her senses.



KATARZYNA
ZDANOWICZ

Od 2012 roku pracuje w TVN24. W CV ma też „Gazetę Wyborczą” Polskie Radio PiK, Radio Gra, Polsat i Polsat News. Lubi kawę i rozmowy. Nie kończy na jednym pytaniu.

ENGLISH Has been working in TVN24 since 2012. She has also Gazeta Wyborcza, Polskie Radio PiK, Radio Gra, Polsat and Polsat News in her résumé. She likes coffee and conversations. She does not end on one question.



WOJCIECH
ZAWIOŁA

Dziennikarz Canal Plus Sport i prezenter wiadomości w TVN i TVN24. Zbikowany na punkcie sportu, oszalały na punkcie muzyki. Wielbiciel twórczości z duszą.

ENGLISH He's a reporter working for Canal Plus Sport and a news presenter at TVN and TVN24. Crazy about sports and madly in love with music. A fan of creative works with a "soul."



JAKUB
FIREWICZ

Aktor "jeszcze" młodego pokolenia. Po latach wycieknięcia, że zagra Hamleta, z nudów "odkopał" Petera Sellersa i Monty Pythona i stwierdził, że jego miłością jest komedia.

ENGLISH an actor of a 'still' young generation. After years of waiting to play Hamlet, out of boredom he 'dug out' Peter Sellers and Monty Python and decided that his heart belonged to comedy.



MAGDALENA
JUSZCZYK

Dziennikarka telewizyjna i radiowa, m.in. Radiowej Dwójki i TV Kino Polska. Lubi rowery z RFN-u, stylowe motocykle wraz z ich jeźdźcami, a do szybowni wsiada na jedno zawołanie.

ENGLISH A journalist, worked at Polish Radio „Dwójka” and Kino Polska TV. She likes bikes from old West Germany, stylish motorcycles with their riders, and she gets onto a glider on cue.



JAKUB
WEJSZNER

Jego główną aspiracją w życiu jest zostanie publikowanym autorem lub przetłumaczenie sobie, że społeczeństwo nie było gotowe. Redaktor prowadzący Anywhere.pl.

ENGLISH His main goal is to become a published author or convince himself that society wasn't ready. Editor-in-chief at Anywhere.pl.



MICHAŁ
FIGURSKI

Od 45 lat gada jak najęty, od 25 najczęściej do radiowego mikrofonu, czasami z dość skandalicznym skutkiem. Życiowe motto: „Staczać się trzeba powoli, żeby starczyło na całe życie”.

ENGLISH A non-stop talker for 45 years, mostly talking to the radio microphone for 25 years, sometimes with a scandalous outcome. His life motto is: 'Go down slowly to have enough for all your life.'



DAGMARA
KOWALSKA

Szkołę dziennikarską przeszła w mediach. Warsztat telewizyjny doskonaliła m.in. w TVN Warszawa i TVP 1. W Chillizet codziennie nastawia słuchaczy na chillout.

ENGLISH She went through the journalistic school in the public media., Television technique has been perfected at TVN Warsaw, TVP 1. In Chillizet, she sets the chill-out music on a daily basis.



RAFAŁ
RUTKOWSKI

Aktor, dyrektor artystyczny „Teatru Montownia”. Specjalista od one-man show i stand-upów. Słowem pisanym para się rzadko, ale za to długodystansowo.

ENGLISH An actor and the Artistic Director of the Montownia Theatre. A specialist in one man shows and stand-up comedy. To him, writing is an occasional but long-term activity.



MALWA
WAWRZYNEK

Pasjonatka i analityk mody. Redaktor, stylist, kolorysta i baczny obserwator tego, co w modzie było, jest i będzie. Współpracuje z poczytnymi tytułami oraz instytucjami branży mody.

ENGLISH A fashion fan and analyst. An editor, stylist, colourist, and a watchful observer of past, current, and future fashion trends. She works for popular fashion magazines and establishments.



TOMASZ
KOWALSKI

Z wykształcenia prawnik. Kato-wiczanie. Pisarz. Autor „Mędrca kaźni”, „Rozmów na trzech grabarzy i jedną śmierć”, „Nie pozwolisz żyć czarownicy” oraz zbioru opowiadań „Przysionek, dom dla pozornie umarłych”.

ENGLISH A lawyer by training. A writer. An author of 'Mędrzec Kaźni', 'Rozmowy na trzech grabarzy i jedną śmierć', 'Nie pozwolisz żyć czarownicy' and a collection of stories entitled 'Przysionek, dom dla pozornie umarłych'.



KATARZYNA
WOŹNIAK

Dźwiękoczuła i światłolubna. Na co dzień analizuje rynek w „Media i Marketing Polska”. Po godzinach kolekcjonuje opowieści. Z wykształcenia polonistka i filmoznawczyni.

ENGLISH Sound-sensitive and light-loving. Daily, she deals with market analysis in 'Media i Marketing Polska'. After hours, she collects stories. A specialist in Polish studies and film expert by training.



MARIKA
KRAJNIEWSKA

Pisze książki i scenariusze filmowe. Jest reżyserką i producentką krótkometrażowego filmu fabularnego „Głód”. Na co dzień przeciwdziała uprzedzeniom opartym na krzywdzących stereotypach.

ENGLISH A writer and screenwriter. The director and producer of a short feature film 'The Hunger'. Daily, she breaks down prejudice based on damaging stereotypes.



PIOTR
SOBIK

Od ponad 10 lat przygląda się ludziom. Ich zachowaniom, emocjom, przyzwyczajeniom. Wykonał ponad 400 reportaży i sesji ślubnych w całej Europie. Autor projektu „Najważniejszy dzień w życiu”.

ENGLISH For more than 10 years, an observer of people, their actions, emotions, and habits. He has done over 400 reportages and wedding photo shoots all over Europe. The author of the project 'The Most Important Day in Your Life'.



MONIKA
SZALEK

Fotografka, artystka, pasjonat, osoba zafascynowana ludźmi, twarzami, pozami, życiem ale zawsze z człowiekiem na pierwszym planie. Skończyła Warszawską Szkołę Filmową.

ENGLISH A photographer and artist fascinated with people, faces, poses and life – always with man in the foreground. She finished the Warsaw Film School.



ŁUKASZ
RADWAN

Dziennikarz i wieloletni zastępca szefa działu kultury tygodnika „Wprost”. Znany z ciętego języka i bezkompromisowych poglądów. Od wielu lat w „DDTVN” realizuje reportaże o sztuce.

ENGLISH A journalist and long-time Deputy Head of Culture Department in 'Wprost' weekly. Known for his sharp tongue and uncompromising opinions. For many years, he has been doing reportages about art on DDTVN.

Czym zajmuje się kucharz?

Gotowanie się zmieniło. Kiedyś kucharz uważał, że inni się na tym nie znają. Teraz nasza rola jest trochę inna, to nie tylko serwowanie potraw, ale też bycie w kontakcie z gośćmi, z konsumentem, rozmowa, budowanie relacji, gościnności.

Tak jak się siedziało w domu, mama gotowała i człowiek podglądał, po prostu patrzyło się jak gotowali, dziadek, babcia opowiadali przy okazji o przepisach, o historii. Ty masz te wszystkie przepisy w głowie czy musisz sobie przypominać czasami?

Przepis to trend – daje nam jeden kierunek, prawda? Bazę. Oczywiście nie mówimy o cukierni, która jest precyzyjna, matematyczna. W gotowaniu są receptury, ale potem jest już

moment, kiedy istnieje pomysł kucharza, kreatywność, wyobraźnia. Nagle brakuje nam jednego składnika i musimy go czymś zastąpić. Myślę, że w kuchni sytuacja jest bardzo dynamiczna. Istnieją różne zawody i sytuacje podobne do naszego, nie tylko artystyczne, ale sportowe. Reguły i techniki, których używamy, nagle trzeba zmienić, bo sytuacja nie jest taka, jaka powinna być. Myślę, że w kuchni też musimy adaptować się do sytuacji. Receptura musi istnieć, ale niekoniecznie lubię ją pamiętać w całości.

Czytałem, że kiedyś we Francji za czasów jednego z królów był kucharz, który brał równowartość miliona euro za obiad.

Wyobrażasz sobie to?

To nie byłem ja. Milion euro na obiad? Z towarami mam nadzieję.

To jest niewyobrażalne, bo mi się wydawało, że taki boom na kuchnię to jest dopiero nasz, XXI wiek, że telewizja to zmieniała, a to się okazuje, że kuchnia to jest sztuka.

To bardzo długa historia. We Francji Talleyrand zaczynał ten trend gastronomiczny, to było kilkaset lat temu. Zmiany są niesamowite. Wydaje mi się, że wszystko idzie w dobrym kierunku.

Dużo knajp jest dobrych w Polsce, prawda?

Bardzo, bardzo. I nie tylko w Warszawie, ale i w całej Polsce – na prowincji, w małych miejscowościach i miasteczkach. Myślę, że każda restauracja aktualnie w Warszawie i w Polsce walczy, żeby dbać o klienta. W Paryżu, gdzie mamy miliony turystów, nikt nie martwi się o gości, jutro będą przecież nowi.



MICHEL MORAN

KIEDY MAMY WOLNE
TO NIE MAMY JUŻ
DUŻEJ OCHOTY NA
GOTOWANIE

TEKST Łukasz Radwan
ZDJĘCIA Michał Buddabar

WYWIAD WIDEO DOSTĘPNY
NA ANYWHERE.PL

My pracujemy i budujemy klientelę lokalną, nasze nazwisko każdy będzie słyszał. Kto w Paryżu słyszał o panu Zbyszku w kuchni albo że jest wśród najlepszych? Chcę zaznaczyć, że praca u nas, w Warszawie nie jest anonimowa. To powoduje też coraz wyższą jakość kuchni.

Jak godzisz czas medialny z czasem prywatnym, gdzie tak naprawdę harujesz?

To jest trudne, ale już złapałem rytm. Większość spotkań, rozmów, wywiadów, różnych aktywności planuję na rano, rzadko wieczorem. Lubię, kiedy mam wolne w niedzielę i poniedziałek, restauracja jest nieczynna, ale czasami muszę się niestety urwać z restauracji na plan „MasterChefa”. Choć nawet produkcja jest niezadowolona z tego, ale zawsze, kiedy wracam do Warszawy, wracam do kuchni. Dzień albo dwa dni przerwy, potem wracam do Krakowa na nagrania. Nie mówię o tym produkcji, bo po co mają się denerwować.

Dobrze, ale jest jeszcze rodzina, prawda? Akceptuje to wszystko?

Tak, Halina jest ze mną w restauracji, pracuje, pilnuje całej strefy administracyjnej dlatego, że jesteśmy razem. Moje dzieci są już dorosłe, to mniejszy problem, ale brakuje czasu dla innych albo nawet dla siebie, a to też jest ważne. Kiedyś Warren Buffet czy Bill Gates zapytany, jaki jest prawdziwy luksus, mówił, że jest nim posiadanie czasu. I ten czas jest prawdziwym luksusem dzisiaj, to prawda. Pracuję nad tym, żeby mieć więcej czasu dla siebie i dla swojej ukochanej rodziny.

Kiedy zdecydowałeś, że będziesz karmił innych ludzi? Wow, miałem niecałe 13 lat.

Naprawdę?

Tak, to był całkowity przypadek. Siedzieliśmy w klasie, jak my teraz razem, poszliśmy na przedmiot, który był bardziej techniczny. Tego dnia przyszli kucharze ze szkoły gastronomicznej, która była niedaleko. Pokazywali nam noże, stroje, wspólnie rozmawialiśmy o szkole gastronomicznej. Dostałem wtedy dużą motywację, patrzyłem na te noże, dotykałem ich, rozmawiałem z nimi, oni byli młodzi, mieli 15-16 lat. Wróciłem do domu i powiedziałem mamie, że chcę być kucharzem, chcę iść do szkoły gastronomicznej. Nie było żadnego oporu, kazala mi się sprawdzić, jak to działa i tak wyszło. Poszedłem do szkoły gastronomicznej, miałem 14 lat.

Czyli to nie żadne fanaberie. To nie był kaprys.

Na całe życie.

I teraz nie mam wyboru, bo nie innego nie umiem.

Prawdziwemu kucharzowi potrzeba głowy, rąk i dobrych noży. Masz dobre noże?

Noże są potrzebne dobre, oczywiście dobre ręce, dobre noże. Nie mam ich ze sobą.

One są bardzo ostre, nie?

Muszą być ostre, żeby być precyzyjnym, bo gotowanie jest też precyzją. Jeżeli kroimy, filetujemy rybę, stek, on

MYŚLĘ, ŻE SMAK JEST TWORZONY W CO NAJMNIEJ 25% OCZAMI. 30% JEST TWORZONE PRZEZ NASZ NASTRÓJ.

musi też ładnie wyglądać na talerzu, bo każdy gość, konsument teraz dba i patrzy, jak jedzenie się prezentuje.

Bo jemy też oczami, prawda?

Ja myślę, że smak jest tworzony w co najmniej 25% oczami. 30% jest tworzone przez nasz nastrój. Jeśli idziemy zdenerwowani na kolację, to nie nam nie smakuje, a reszta oczywiście jest w tym, co mamy na talerzu. Myślę, że sami jesteśmy też odpowiedzialni i mamy ogromny wpływ na to, jak będziemy doceniać danie, które dostaniemy.

Wielcy artyści byli wielkimi miłośnikami sztuki kulinarnej. Salvadore Dali miał własne menu i komponował różne potrawy, Picasso również kochał kuchnię. Kiedyś byłem na wystawie, niewidzialnej wystawa, gdzie jadłem bez użycia oczu i przyznam się szczerze, że nie potrafiłem wielu smaków w ogóle rozpoznać.

To jest normalne, bo nasze podniebienie jest związane z dwoma różnymi innymi zmysłami – wzrokiem i węchem. Ja nie jestem lekarzem, ale czytałem trochę o tym, że kiedy jem coś, widzę truskawkę, to już wiem, że to jest truskawka. Mój mózg już dostał informację, że tam w szufladzie trzeba szukać truskawki. W pamięci mam smak truskawki i gdy ją jem, to się łączy. Często w „MasterChefie” mieliśmy taką sytuację, kiedy kucharze, widząc produkt, nawet jeżeli zmieniliśmy teksturę, strukturę, formę albo cokolwiek, widzieli kolor i już było dużo łatwiej.

Do interpretacji tego, tak?

Tak i to jest w 100% udowodnione, że bez oczu i nosa to już nie to. Spróbuj przypomnieć sobie, jak smakuje czekolada, zamknij oczy. Nie wiesz, nie ma opcji, wiesz tylko, że jest dobra.

Ty jesteś tak samo dobrym cukiernikiem, jak kucharzem? Czy to jest kompletnie inna bajka?

To jest inna bajka, my w szkole gastronomicznej albo w restauracji uczymy się oczywiście bazy. Czym jest

**NIE MOŻNA JUŻ DZIŚ
STWIERDZIĆ, ŻE 2+2 DA NAM
5 I 180 STOPNI, PÓŁ GODZINY
ITD. TAK TO NIE DZIAŁA.
W GOTOWANIU KAŻDY KUCHARZ
WIE O TYM, ŻE JEST W STANIE
WZIĄĆ 10 SKŁADNIKÓW
I UŻYĆ ICH JAK CHCE.**



baza? To desery, ciasta, masy, polewy. Cukiernia, którą mamy dziś to jest sztuka. Pierre Herme swoje nowe menu nazywa nową kolekcją, to jest pokaz, jak pokaz mody. Pokaz jego kreacji na jesień albo na wiosnę, lato. Cukiernia to już matematyka. Nie można już dziś stwierdzić, że 2+2 da nam 5 i 180 stopni, pół godziny itd. Tak to nie działa. W gotowaniu każdy kucharz wie o tym, że jest w stanie wziąć 10 składników i użyć ich jak chce. I jedni, i drudzy kochają gotowanie. I jedni, i drudzy kochamy to, co się dzieje w kuchni, ale to są dwa różne zawody. Najlepsi szefowie kuchni, jak Alain Ducasse, Marco Pierre White mają osobnego szefa cukierni. Oni dają pomysły, sugerują trendy, ale mają własnego szefa cukierni, który będzie robił desery i dokonywał tej sztuki, bo to jest sztuka.

Estetyka, to wszystko to pokazuje.

Tak, to są dwa różne zawody. Nie wiem, czy w piłce nożnej bramkarz mógłby być dobrym piłkarzem albo piłkarz dobrym bramkarzem, ale kochają piłkę, są piłkarzami, jeden i drugi.

Wy macie trudne zadanie w Masterchefie, przypuszczam, że te dania dochodzą zimne do was już.

[śmiech] Muszę wykonać telefon czy mogę odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo, że kiedy kilkunastu kucharzy gotuje razem, nawet jeśli próbujemy wszystkich dań od razu, to ostatnie będzie już zimne. Wiemy jednak, co robili, obserwowaliśmy ich uważnie kiedy gotowali i jeżeli były błędy, które powodują, że coś nie wyjdzie, to możemy to wychwycić. Oczywiście ta ostatnia próba jest czasem niespodzianką, np. piękny stek, który był smażony, już nie jest ciepły, ale jego temperatura była idealna, co powodowało, że krew nie leciała z mięsa. Wiemy też, czy makaron jest rozgotowany i robi się papka, czuć to niezależnie od tego, czy jest to ciepło czy zimno. Temperatura nie powoduje, że nasza ocena może być inna. Są też dania, które musimy próbować na ciepło, np. różne suflety, desery, które mają płynną konsystencję. Pamiętam, że mieliśmy rybę, która była zamknięta całkowicie w liściu bananowym oraz rybę całkowicie zasoloną. Nie mogliśmy tego spróbować. Ocenialiśmy, jak zostało to przyrządzone, jak filetowano rybę, czy nie była rozgotowana i czy była odpowiednio doprawiona.

Kiedyś Igor Mitoraj, mieszkał we Francji całe życie, zapytałem go o to, co jest jego ulubioną potrawą i on mi odpowiedział, że on lubi rzeczy proste



od czasu do czasu. Dla niego ziemniak pieczony w piecu z białym serem i szczypiorkiem to jest ulubione danie.

Myślę, że każdy kucharz tak ma. Naszym problemem jest to, że albo idziemy do restauracji, bo jest specjalna okazja, coś wyjątkowego, jesteście zaproszeni, jemy bardzo ciekawe danie, albo idziemy sami i rzadko zamawiamy coś bardzo skomplikowanego, lubimy proste rzeczy. Miałem okazję być w restauracji z dwoma gwiazdkami Michelin i zamówiłem rybę z grilla, po prostu. Doprawiona jak trzeba, parę fajnych dodatków. Wielu kucharzy

mówi, że jeżeli potrawa jest podana ciepła, doprawiona i świeża to już jest smaczne danie. Czy ja lubię kardamon, cynamon? Czy ja twierdzę, że mięta pasuje czy nie pasuje do czegoś to inna sprawa, ale co to znaczy smaczne danie? Danie, które było zrobione według sztuki i reguły, tzn. że musi być podane na ciepło, nie być rozgotowane, być doprawione i tyle. Reszta jest interpretacją osobistą. Paul Bocuse, który już niestety nie żyje, ale jest mentorem wielu kucharzy, kiedyś był na wielkim konkursie kulinarnym pod Madrytem. W trakcie kolacji szukali go, chcieli żeby przemówił, był głównym



➤ **MATERIAŁ ZREALIZOWANY**
we współpracy z TVN

KIEDY MAMY WOLNE...



KIEDY MAMY WOLNE TO NIE MAMY JUŻ DUŻEJ OCHOTY NA GOTOWANIE. RESTAURATORZY MAJĄ TO NA CO DZIEŃ, WIĘC KIEDY GOTUJEMY DLA SIEBIE, NIE MAMY TEJ SAMEJ FRAJDY.

jurorem, ale nigdzie nie mogli go znaleźć. Okazało się, że był na zapleczu, u pani Hiszpanki, jedli ziemniaki smażone, takie robione na wioskach, smażone z chorizo i odrobiną wina czerwonego. Wspólnie z kobietami siedział przy stole i jadł to chorizo z ziemniakami, był szczęśliwy.

To jest odpowiedź! A kto gotuje u was w domu?

Nikt. Mam kuchnię, ale rzadko gotujemy w domu. Nasz zawód też jest taki, że my od poniedziałku, codziennie jesteśmy w restauracji. Kiedy mamy wolne to nie mamy już dużej ochoty na gotowanie. Restauratorzy mają to na co dzień, więc kiedy gotujemy dla siebie, nie mamy tej samej frajdy. Podchodzimy do tego całkowicie inaczej. Gotowanie w domu nie jest dla nas łatwe, a przynajmniej dla mnie.

I na tym bym skończył.

Jesteśmy głodni.

Dziękuję Michel.

Dzięki. II

ENGLISH

WE DON'T FEEL LIKE COOKING ON A DAY-OFF

I decided to cook for people when I was 12.

What does a cook do?

Cooking has changed. In the past, the cook believed that other people didn't know much about it. Now, our role is different – it does not only involve serving dishes but also interacting with guests and consumers, conversation, relationship building, hospitality.

Like it used to be at home; when we would watch our mum cooking or listen to our grandparents talking about recipes and history. Do you remember all the recipes or do you check them from time to time?

A recipe is a trend – it gives one direction, doesn't it? A foundation. Of course, I don't mean baking, which requires mathematical precision. Cooking starts from a recipe but later it's shaped by the cook's idea, creativity, imagination. All of a sudden, it turns out we don't

have one of the ingredients and we have to replace it. I think that the process is very dynamic. There are various professions and situations like ours, not only artistic but also in sports. The rules and techniques used change depending on the circumstances. I believe cooking requires the same kind of adaptation. There must be a recipe, but I don't like to remember it in whole.

I've read that in France, in the times of one of the kings, there was a cook who took an equivalent of one million euros for a dinner. Can you imagine?

It wasn't me. A million euros for a dinner? I hope the ingredients were included.

It's incredible; I've always thought that the boom for cooking is a modern thing, the 21st century thing, popularised by television, while it turns out cooking has always been a kind of art.

It's a very long story. In France, Talleyrand began the culinary trend several hundred years ago. The changes are unbelievable. I think everything is going in the right direction.

When did you decide to cook for people?

Wow, I was almost 13.

Really?

Yes, and it was a total accident. We were sitting in a classroom, just like we're now, during a more technical lesson. On that day, some cooks from a nearby cooking school came to talk about their school. They showed us some knives and outfits. The meeting inspired me – I was looking at those knives, touching them, talking with the cooks, they were young, about 15-16 years old. I came home and told my mum I wanted to go to a cooking school to become a cook. She didn't try to talk me out of it; she told me to check how it worked. And that's it. I went to the cooking school; I was 14.

You have a tough job in MasterChef; I suppose the food is already cold when you get it.

[Chuckles] I have to make a call to make sure if I can answer that question. Of course, when several cooks are cooking at the same time, even if we try all the dishes right away, the last one is usually cold. But we know what they were doing; we were watching them intently





and we could notice any mistakes that could spoil the dish. Of course, the last dish is sometimes a surprise, for example, a beautiful fried steak, which is no longer hot, but its temperature was perfect, and the blood didn't come out. We can also tell when pasta is overcooked – it turns to mush regardless of whether it's hot or cold. Temperature doesn't affect our evaluation. There are also dishes that must be eaten hot, e.g. soufflés, desserts, which have a liquid consistency. I remember a fish locked in a banana leaf and a fish covered in salt. We couldn't eat that. We assessed how they were prepared, how the fish was filleted, whether it wasn't overcooked, and whether it was properly seasoned.

Once, I asked Igor Mitoraj, who lived in France all his life, about his favourite dish,

and he said he liked to have simple things from time to time. His favourite dish was an oven-baked potato with white cheese and chives.

I suppose every cook feels so. Our problem is that we either go to a restaurant on a special occasion, a special event, when we're invited, and have a sophisticated dish, or go alone and rarely order something complicated; we like simple things. Once, I was in a restaurant with two Michelin stars and I ordered a grilled fish, as simple as that. Seasoned as it should be, something nice on the side. A lot of cooks say that if a dish is served hot, seasoned and fresh, it's already tasty. Do I like cardamom, cinnamon? Do I think that mint goes well with something or not is a different kettle of fish, but what does 'a tasty dish' really mean after all?

A dish made by the book and rules, namely served hot, not overcooked, properly seasoned, and that's it. The rest is a matter of personal interpretation. Paul Bocuse, who unfortunately passed away but is a mentor for many cooks, once attended a huge cooking competition near Madrid. During the supper, everyone was looking for him, they wanted him to make a speech, he was the chief juror, but he was nowhere to be found. It turned out he was in the back room, at some Spanish lady's place, eating fried potatoes, like those made in villages, fried with chorizo and a little red wine. He was sitting at the table with women, eating that chorizo with potatoes, he was happy.

Thank you, Michel.
Thanks. II

PRZYJDŹ I ZAPROPONUJ SWOJĄ CENĘ!



ABOVE & BEYOND



DISCOVERY SPORT OD 169 900 ZŁ



DISCOVERY OD 245 900 ZŁ



RANGE ROVER EVOQUE OD 179 300 ZŁ



RANGE ROVER VELAR OD 239 900 ZŁ

Takiej oferty jeszcze nie było! Przyjdź do salonu, wybierz wymarzony model, zaproponuj swoją cenę i wyjedź nowym Land Roverem! Nie zwlekaj – liczba samochodów gotowych do natychmiastowego odbioru jest ograniczona!

British Automotive Gdańsk, ul. Abrahama 5
+48 58 554 00 66 | www.jlrgdansk.pl

Podane ceny dotyczą: modelu Discovery Sport 2.0D 150KM AWD w cenie 169 900 zł brutto, modelu Discovery 2.0P 250KM AWD w cenie 245 900 zł brutto, modelu Range Rover Evoque 2.0D 150KM AWD w cenie 173 900 zł brutto oraz Range Rover Velar 2.0D 180KM AWD w cenie 239 900 zł brutto. Powyższe ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.



DYSKRETNY

UROK PROWINCJI

TEKST Tomasz OgraneK ZDJĘCIE Pexels.com



TOMASZ ORGANEK

Muzyk, wokalista, autor tekstów,
kompozytor i powieściopisarz.
Lider zespołu OrganeK, z którym
nagrał dwa albumy: Głupi (2014)
i Czarna Madonna (2016).

Uciekliśmy. Daleko, na sam koniec Polski. Skoro już można, to nie ma na co czekać. Cztery ściany, własne podwórko i droga do sklepu to znacznie za mało, żeby nie zwariować. Znana nadmorska miejscowość, pogoda w kratkę i częściowy rygor sanitarny, czyli ryba z frytkami tylko na wynos. Znam takie miejsca, bo z nich się wziąłem, z nich cały jestem i przed nimi całe życie uciekałem mamrocząc za każdym razem Bursę pod nosem. Kto był w weekend nam morzem albo w górach, ten wie. Dysko polo, pompowane smoki, smażona kielbasa, ciepłe piwo i zarzycane chodniki w niedzielę nad ranem, żeby wspomnieć jeszcze Kazika. Do tego chroniczny brak sojowego latte, sushi oraz trudności w utrzymaniu diety bogatoresztkowej i zrywający się internet. Czyli jak żyć? Ano da się i to całkiem dobrze. Trzeba tylko poczekać do poniedziałku i świat staje się lepszy. Nieznośnie hałaśliwe deptaki pustoszeją do zera, plaża do pełnej dyspozycji, nikomu nie przeszkadza spuszczone ze smyczy pies, a zamiast bluzgów i głośnych rozmów przez komórkę o tym gdzie taniej, szum lasu lub morza do wyboru. Ogólny brak kolejek, chamstwa i walających się tu i ówdzie śmieci oraz pijanych w sztok weekendersów. Cisza. I bardzo serdeczni ludzie, na których ci miastowi nie robią większego wrażenia, ani

DYSKRETNY UROK PROWINCJI

swoimi drogimi samochodami, ani pytaniem o dodatkową pierzynkę dla suni. Tu się żyje swoim rytmem, z dnia na dzień, od niedzieli do niedzieli. Od przyływu do przyływu – ludzi, polityki, mód konsumpcyjnych, globalizacji, codziennych walk o niepodległość i zbędnej cywilizacji. W poniedziałek zupełnie zapomniałem o tym, że wali się świat. II

ENGLISH

THE DISCREET APPEAL OF THE PROVINCES

We got away. Far away, to the ends of Poland. It is permitted to travel, so there is no point in waiting. Four walls, your own yard and a path to a local shop are not enough to keep you sane. A popular seaside town, the fickle weather and sanitary rigour, that is take-away fish and chips. I know such places; I come from them, I am all them and I have been running from them all my life, mumbling Bursa under my breath every time. Everyone who has been in the seaside or the mountains at the weekend knows what I mean. Disco polo, inflatable dragons, fried sausages, warm beer and pavements covered in puke on a Sunday morning, to remember Kazik. On top of that, a permanent lack of soya latte, sushi, difficulties in sticking to a high-fibre diet, and the Internet constantly dropping out. How to live? It is possible and it is not so bad after all. You just have to wait until Monday, and the world becomes a better place. The awful noise of the promenade abates, the beach is at your disposal, no one is bothered by a dog running loose, and instead of insults and loud conversations on the phone about cheap stuff, you have the hum of the forest or the sea to choose from. No queues, boorishness, rubbish here and there and tanked weekenders. Silence. And friendly people, unimpressed by those city dwellers, their expensive cars or questions about an extra quilt for their doggy. Here, life has its rhythm, day by day, from Sunday to Sunday. From tide to tide – people, politics, consumerism, globalisation, daily fight for independence and unnecessary civilisation. On Monday, I totally forgot the world was tumbling down. II

W PONIEDZIAŁEK ZUPEŁNIE ZAPOMNIAŁEM O TYM, ŻE WALI SIĘ ŚWIAT.

WIĘCEJ NA ANYWHERE.PL

GET THE LONDON LOOK

LONDON.
ZONE SIXTH.

TEKST I ZDJĘCIA Piotr Sobik





Tam jest spotkanie o 6 rano. Okolice jak z filmu gangsterskiego. Dźwięki miasta, klaksony samochodów, wysokie budynki, wąskie uliczki, z których wylatuje para. Tłumy ludzi pędzą z kubkami kawy „take away“, taki rześki poranek. Wchodzę w jedną z uliczek. Zbierają się chłopaki, są trzy vany. Oglądam się jeszcze za ludźmi, którzy biegną z kawą w garniturach.

Pojawia się więcej facetów. Nikt kawy nie pije, mają za to spojrzenia wyczute z emocji. Trudno coś wyczytać z tych oczu. Czuję stres, to nie moje środowisko. Sportowe buty, ubrania Everlast, GAP, jakby wszyscy trafili tego samego dnia na wyprzedaż tych samych marek.

Ej nowy! Od dziś jesteś Paczyk - chyba jakiś brygadzysta do mnie woła.

Mamy na robocie pseudonimy i tym się tutaj posługujemy.

Jeździsz dziś z Siwym.

Nie chcę być Paczykiem, kurwa.

Wskazuje na pakę wcześniej, jakaś łapa łąduje na moim barku.

Przejebane, nie daj się zajechać, Siwy będzie chciał cię przegonić.

Miękną mi nogi, ale nie pokazuję tego. Po drodze próbuję podpisać jakieś dokumenty, skacze jednak po całym vanie. W środku tylko palety, foteli brak.

Po trzech tygodniach dostaniesz wypłatę, za pierwszy tydzień, a potem ci nadpłacimy jak zostaniesz na dłużej. Pasuje?

Co 15 minut wyskakuje z wozu dwójka ludzi. Ja dojeżdżam do końca z moim partnerem od roboty.

Bierz torbę i gazety!

Torba zgina mnie w pół. Chłop się śmieje, zapalając papierosa. Przed nami bloki, wysokie pewnie z milionem schodów.

OKOLICA JAK Z FILMU GANGSTERSKIEGO. DŹWIĘKI MIASTA, KLAKSONY SAMOCHODÓW, WYSOKIE BUDYNKI, WĄSKIE ULICZKI...



PRZEGRANI Z TYCH PÓŁ BITEWNYCH ŁADOWALI W STREFIE NUMER SZESĆ, NAJWIĘKSZEGO MIASTA THE GREAT BRITAIN.

Dzwoni telefon. To Andrzej, jest biznesmenem z Polski, który trudni się wynajmem mieszkań. Pół godziny później spotykamy się, aby obejrzeć pokój. Okolica spokojna, park, tani sklep. Dla mnie, świeżo Londyńczyka wszystko jeszcze ładne, inne i ciekawe. Furtka, białe drzwi, dziura na listy, kawałek trawy, wchodzimy. To spokojna okolica - mówi, blisko do przystanku. Gdzie pracujesz? Fotografuję - dziwnie spojrział.

Wchodzimy. Sień, dziwny zapach, mnóstwo butów na podłodze. Ładniej było na zewnątrz, źle się tutaj czuję. Ten pokój zwalnia się pojutrze, możesz go mieć. A ten? Tutaj mieszka paru chłopaków, otwieram drzwi.

Angielski wysłużony i skąpany w piwie dywan, rząd chłopów siedzących obok siebie opartych o ścianę, wygięte materace, mebli brak, kanapki z Tesco. Zmęczone spojrzenia patrzą na mnie. Dłonie trzymające puszkę piwa są opuchnięte. Pracownicy sektora budowlanego. W kiblu spotykam tylko pająka.

Do kiedy dasz znać? - pyta. Kolejny chętny będzie za pół godziny, muszę wiedzieć czy ci rezerwować ten pokój.

I tak każdego dnia, zmieniają się tylko twarze i ilość cuchnącego piwa na podłodze. Polscy biznesmeni podobni, te same ubrania, ten sam styl rozmowy i zapewnienia, że blisko na przystanek.

Trafiam w końcu na czysty dywan. Dziewięciu lokatorów, każdy z innej części Polski, każdy z inną historią, zwyczajem trudną. Pieniądże, długi i kobiety. Przeigrani z tych pół bitewnych lądowali w strefie numer sześć, największego miasta The Great Britain.

Zaliczka plus funty za pierwszy tydzień i portfel już chudszy. Brak pościeli i poduszki.

Życie to niespodzianka, domowe ciepło to wspomnienie, które boli kiedy kładę się spać.

Łapię robotę, pierwszą lepszą, taką na początek, a potem zmienię na coś lepszego w lepszej dzielnicy.

5:15, pobudka. Bilet do strefy trzy.





Wehodzimy w klatkę.

Nie obchodzi mnie to czy zaczynasz od dołu czy od góry, masz się spieszyć co bym za Ciebie nie musiał robić.

2 godziny później jestem w połowie drogi. Moje kolana zdziwione bardziej niż ja ilością schodów.

Najgorsze są skrzynki na listy umieszczone na dole drzwi.

Wtedy trzeba się schylać z całą torbą i wkładać. Gazeta nie może wystawać, ma

wpaść do środka. Niektórzy potrafią zadzwonić ze skargą odnośnie źle włożonej lub braku gazety. Wtedy kara finansowa, więc staram się wkładać ten papier jak należy.

Koszmarem są psy. Potrafią wpierdolić palec przez taką dziurę. Najstarsze bloki to także wszelka patologia. Baby z wałkami, cymbałami na wierzchu i petami. Łatwo dostać wpierdol, wdać się w przepychankę. Ludzie nie lubią tych, co roznoszą ulotki. W takich miejscach brak zaufania jednego do drugiego.

Przed końcem roboty, kiedy mam już ponad dwadzieścia kilometrów w nogach, z resztką gazet na plecach, Siwy podjeżdża swoim vanem, otwiera okno i mówi – Paczyrk, ale to trzeba szybciej zapierdalać!

Po robocie, jak jestem blisko, wpadam do strefy jeden, popatrzeć jak inni piją piwo w cenie godziny latania z gazetami. Wracając po 17 widzę wagony pełne ludzi, dobrze ubranych, garnitury, krawaty, czytają gazety, pełni życia mimo, że są po pracy.

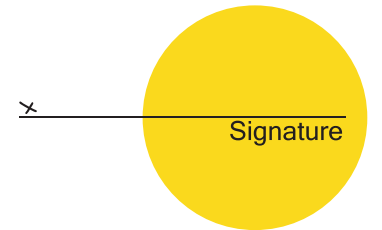
Ten widok utrzymuje się jeszcze do dwójki.

W strefie numer trzy zostają jeszcze jakieś garnitury, ale np. z dziurawymi lub źle dobranymi skarpetkami. Nie czytają też gazet.

Dalej strefa cztery. To już siedzący jak ja i wpatrujący się w jeden punkt. Na ich twarzach widzę zmęczenie i brak nadziei. Jakby pogodzeni z losem, że już zawsze o tej porze, tym samym pociągim, wymęczeni będą musieli wracać do swoich domów.

Jadę dalej, obserwuję w piątce lub szóstce jeszcze twarze nowych. Z nadziejami. Dużo się rozglądają, szukają znajomości. Każdy z nadzieją na zarobek i lepsze życie. Wszyscy są gotowi poświęcić wiele dla miasta. Z początku jest wiele sił, potem Londyn zaciska pasa. Trudniej o marzenia.

Pracujesz, a miasto wysysa cię. Ci, którzy nie ruszą szybko do jedyńki, utoną gdzieś niżej. Na ich miejsce przyjdą nowi marzyciele. Mało który z nich wysiadzie w jedyńce i zostanie. II



RESTAURACJA SIGNATURE

ul. Poznańska 15 • 00-680 Warszawa
tel. +48 22 55 387 55
www.signaturerestaurant.pl

Signature to restauracja mieszcząca się przy Poznańskiej 15 w Warszawie. Szefem kuchni wielokrotnie wyróżnianej w przewodniku Michelin i rekomendowanej przez Gault & Millau restauracji jest Wojtek Kilian znany z zamiłowania do polskich akcentów kulinarnych. W menu znaleźć można tradycyjne smaki (oparte w 90% na produktach z ekopraw) połączone w niebanalne i autorskie kompozycje.

Restauracja realizuje wiele ciekawych konceptów m.in. projekt Signatury Gwiazd który nawiązuje do nazwy restauracji. Signature to z języka angielskiego „podpis” – w nawiązaniu do tego powstał pomysł na sygnowanie dla restauracji dań pochodzących spod wspólnej ręki Szefa Kuchni oraz zaprzyjaźnionych gwiazd. Obecnie pośród propozycji a la carte dostępne są dania Małgosi Sochy, Anity Sokołowskiej, Borysa Szyca a także Anity Lipnickiej i Marka Graya.

Kolejną ciekawą i pierwszą w Polsce propozycją są dostępne od niedawna pairingi kawy Nespresso z deserami. Takie wyróżnienie osłodzi i ożywi każdemu dzień.



Tatar z zubra



Polędwica wołowa



Kaczka z sosem balsamico



Harmonizacja - tarta pralinkowa i espresso Origin Brasil



ENGLISH

GET THE LONDON LOOK

London, zone sixth

The phone rings. It is Andrzej, a Polish businessman renting out flats. We meet half an hour later to see the room.

A quiet neighbourhood, a park, a cheap shop. For me, a newcomer in London, everything is nice, different, and exciting. A gate, a white door, a mailbox hole, a small lawn, we go in. 'It's a quiet neighbourhood,' he says. 'Near the stop. What do you do?' 'I'm a photographer,' I say. He seems surprised.

We go in. The hall, a strange smell, lots of shoes on the floor. It looked better outside; I feel bad in here. 'The room will be free the day after tomorrow, you can have it.' 'What about this one?' 'A few guys live here.' I open the door.

A worn-out English carpet smelling of beer, a group of guys sitting in line against the wall, misshapen mattresses, no furniture, sandwiches from Tesco. They look at me with their weary eyes. Their hands, holding beer cans, are swollen. Blue-collar workers. I see a spider in the loo.

'When will you let me know?' he asks. 'I have another client in half an hour, I need to know if you want me to keep it for you.'

As the days go by, what changes is the amount of stinky beer on the floor and faces of people around me. Polish businessmen are all alike, with the same clothes, speaking style and assurances it is near the stop.

Finally, I find a place with a clean carpet. Nine tenants, each of them from a different part of Poland, each with a different story, usually a difficult one. Money, debts and women. The defeated from those battlefields ended up in zone six of the largest city of Great Britain.

An advance payment plus some pounds for the first week, and the wallet gets thinner. No bedding or pillows.

Life is full of surprises, the warmth of home is only a memory, which hurts when I go to bed.

I get a job, any old job, for a start; I will find something better in a better neighbourhood later.

5:15, the wake-up call. A ticket to zone three.

The meeting is at 6 o'clock. A gangster-like neighbourhood. The sounds of the city, horns, tall buildings, narrow streets with steam. Crowds of people in a hurry, carrying 'take away' coffee, a brisk morning. I turn into one of the streets. Some guys are coming; three vans are already here. I take one more glance at the people in suits, rushing somewhere with their coffee.

More and more guys are coming. Nobody is drinking coffee; their eyes are devoid of any emotion. They are hard to read. I feel stressed; it is not my scene. Sports shoes, Everlast and GAP clothes, as if they all bought them at the same sales.

'Hey, the new guy! From now on, you're Paczyrk,' some foreman shouts.

'We all use pseudonyms here.'

You'll be working with Siwy today.'

I do not want to be a bloody Paczyrk.

I hop in the back earlier; someone pats me on the shoulder.

'You're fucked, don't give in, Siwy will try to get rid of you.'

My knees are weak, but I do not show it. On the way, I try to sign some documents but I am jolting up and down on the van. There are only pallets here, no seats.

'You'll get paid after three weeks, for the first week, then we'll pay you if you stay longer. So, are you okay with that?'

Every 15 minutes, two people get out of the car. Me and my workmate get to the final stop.

'Take the bag and papers!'

I bent double under the weight of the bag. He laughs, lighting a cigarette. In front of us, there are large blocks of flats with millions of stairs.

We get into one of them.

'I don't care if you go top down or bottom up. Just hurry up, so I don't have to do your part.'

Two hours later, I'm halfway there. My knees are surprised with the number of stairs more than me.

Mailboxes on the bottom of the door are the worst.

You have to bend down with the bag and put a paper in. The paper cannot stick out; it has to go in. Some people can make a complaint about wrongly delivered paper or no paper. Then, you face a financial penalty, so I try to put the paper as it should be.

Dogs are horrible. They can bite your finger off through that hole. The oldest blocks are inhabited by the worst crowd. Women with rolling pins and fags, with their tits out. It is easy to get your ass kicked, get into a scuffle. People hate leaflet guys. They do not trust one another in such places.

After over twenty kilometres, when I am standing with the rest of the papers on my back, Siwy pulls up, opens the window and says, 'Paczyrk, but you have to move your ass faster!'

After work, when I am nearby, I visit zone one to look at other people drinking beer that costs my hourly rate. On my way home, after 5 pm, I can see carriages full of people wearing nice clothes, suits, ties, reading papers, full of life even though they have just finished their work.

They are there up to zone two.

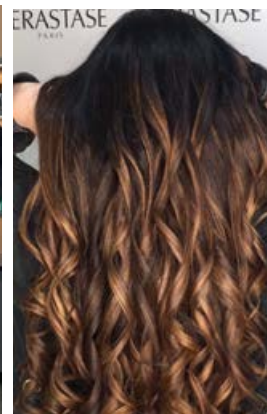
In zone three, there are still some people in suits but, for example, with ill-matched socks or socks with holes. They do not read papers.

Next, zone four. These are people like me, sitting and staring at a single point. In their eyes, I can see weariness and hopelessness. They seem resigned to their fate that they will have to take the same train home for the rest of their life.

I ride along, watching new faces in zone five or six. Full of hope. They look around, want to make some new friends. They all hope for money and a better life. They are ready to sacrifice a lot for this city. In the beginning, you feel strong and motivated. Then, London does a little belt-tightening. It gets harder to dream.

You work, and the city sucks you dry. Those who will not get to zone one fast will sink. But new dreamers will take their place. Few of them will get out in zone one and stay there. II

K & L
HAIR DESIGN GROUP



► **FORUM GDAŃSK** | poziom -1, Targ Sienny 7,
Gdańsk tel. 888 922 964 & 58 732 61 75

► **GALERIA MOKOTÓW** | ul. Wołoska 12,
Warszawa tel. 794 900 680 & 22 161 36 44

► **CEDET** | ul. Krucza 50,
Warszawa tel. 780 107 920 & 22 290 41 80

- Strzyżenie damskie i męskie
- Koloryzacje / dekoloryzacje
- Rytuały pielęgnacyjne włosów

- Czesanie i stylizacje
- Diagnostyka skóry głowy i włosów
- Koki i upięcia

STRACH

przypowieść o miąłkości



JAK PISAĆ O ŻYCIU W SPOŁECZEŃSTWIE ŚMIERCI?

TEKST Jakub Wejskzner ZDJĘCIE Pexels.com

➤ WIĘCEJ FELIETONÓW
znajdziesz na www.anywhere.pl



**JAKUB
WEJSKZNER**

Jego główną aspiracją w życiu jest zostanie publikowanym autorem lub przetłumaczenie sobie, że społeczeństwo nie było gotowe. Redaktor prowadzący Anywhere.pl.

Starać się można, powiedziałby ktoś, ktoś inny, że nic sensu nie ma. Ja bym powiedział, że można walczyć o prawdę, ale rzadko kiedy dojdzie się do powszechnej świadomości społecznej, bo prawda jest skomplikowana, a strach jest prosty.

Strach zresztą jest bliski naszemu sercu. Dzięki niemu, gdy jeszcze w odległych czasach nie byliśmy aż tak erectus, strach pozwalał nam przeżyć. Nadgorliwe unikanie zagrożeń to coś naturalnego w świecie zwierzęcym. Gdy pozwalasz sobie na nonszalanę – umierasz.

Zbudowaliśmy więc cywilizację, kontynuował w kierunku jakieś większej pointy autor, domy całe ze szkła armie, lekarzy, prawników, nauczycieli, by stworzyć ochronną osłonkę przed wszelkim złem świata naturalnego, w tym konkretnym znaczeniu – innego niż my. Ujarzmiliśmy przyrodę i zwierzęta. Zatańczyliśmy na grobie matki natury, wykorzystując ją jak zwykłą ściółkę.

Strach jednak pozostał w nas, jak szczątkowe części innych zapomnianych organów, męskich sutków czy kości ogonowej. Strach, który ujawnia się w momencie nawet nie realnego, ale potencjalnego zagrożenia. Strach, który utwardza nas w miejscu, nie pozwalając się ruszyć, podobnie jak jeleni w obliczu reflektorów, tak my w obliczu niepozytywnej informacji stoimy i patrzymy, nie mogąc poruszyć umysłem, by przetłumaczyć sobie skomplikowane zjawisko, które oto roztacza swe roztocza przed nami.

Ma to zastosowanie wszędzie zresztą, nie tylko w przypadku różnego rodzaju epidemii, ale też koneksji rodzinnych, strachu przed samotnością, który wikła nas w długie relacje, z których nie możemy się obudzić, strach przed odrzuceniem, który zmusza nas do okłamywania samych siebie i utwardzenia się na oznaczonej pozycji pt. Lepiej się nie wychylać, gdy plują mi w twarz.

Ostatecznie – strach nas konserwuje, przez co wolimy zostawić wszystko tak, jak jest. Bo choć złe, nowe może być gorsze. Komfort starego pozwala na piękny taniec z miąłkością. A miąłkość, podobnie jak śmierć, nigdy się nie zmienia. I przechodzi na kolejne pokolenie. II

**OSTATECZNIE
– STRACH NAS
KONSERWUJE,
PRZEZ CO WOLIMY
ZOSTAWIĆ WSZYSTKO
TAK, JAK JEST. BO
CHOĆ ZŁE, NOWE
MOŻE BYĆ GORSZE.**

ENGLISH

**THE FEAR – THE PARABLE
OF SHALLOWNESS**

How to write about life in the society of death?

One can try, some would say; others would say, there is no point. I would say that we can fight for truth but we can rarely reach common social awareness, because the truth is complicated and fear is simple.

Besides, fear is close to our hearts. In distant times, when we were not so erectus, fear helped us survive. The overzealous avoidance of danger is natural in the animal world. When you allow yourself nonchalance – you die.

Therefore, we built a civilisation, the author carried on towards a greater message, glass houses, armies, doctors, lawyers, teachers, to create a protective shield against all the evil of the natural world – meaning other than us. We tamed nature and animals. We danced on Mother Nature's grave, using it as mere litter.

Fear has remained inside us, just like vestigial pieces of other organs, men's nipples or the tail bone. The fear which shows in a time of – not even real but potential – danger. The fear which holds us back, does not let us move, just like a deer facing the headlights, when faced with negative information, we also stand still and stare, unable to move our brain to explain a complicated phenomenon unfolding in front of us.

This is true not only for various kinds of epidemics but also family connections, the fear of loneliness, which tangles us in long-term relationships that we cannot break, the fear of rejection, which makes us lie to ourselves and keep a low profile even if someone spits in our face.

In the end, fear preserves us, and we want to keep everything as it is. Even if it is bad, the new can be worse. The comfort of the old allows us to dance a beautiful dance with shallowness. And shallowness, just like death, never changes. And is passed down on the next generation. II

WIĘCEJ NA ANYWHERE.PL



POWRÓT DO NORMALNOŚCI

GDAŃSK ZAPRASZA NA WIRTUALNY SPACER I NOWĄ TELEWIZJĘ VISITGDANSK

CZAS PANDEMII POWOLI DOBIEGA KOŃCA. A TO OZNACZA WYTĘSKNIONY POWRÓT DO NORMALNOŚCI. JEDNA Z WYRAŹNYCH OZNAK TEGO POWROTU TO GOTOWOŚĆ MIAST DO PRZYJĘCIA TURYSTÓW. W GDAŃSKU SVOJE PODWOJE OTWIERAJĄ MUZEA, GALERIE I INNE INSTYTUCJE. PODOBNIESTO JEST Z HOTELAMI I RESTAURACJAMI ORAZ PUNKTAMI INFORMACJI TURYSTYCZNEJ. TAKŻE DLA TYCH, KTÓRZY JESZCZE NIE MOGĄ NAS ODWIEDZIĆ PRZYGOTOWALIŚMY COŚ SPECJALNEGO – TELEWIZJĘ VISIT GDANSK ORAZ WYJĄTKOWY WIRTUALNY SPACER PO GDAŃSKU.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Prasowe

Gdańskie Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Długi Targ 28/29 wznawiało działalność. Po ponad 2 miesięcznej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa pracownicy ponownie służą informacją i radą wszystkim gościom już od 15 maja. Punkt czynny jest codziennie od 9.00 do 17.00.

W punkcie obowiązują zasady bezpieczeństwa. Pracownicy zostali wyposażeni w odpowiednie środki ochrony, natomiast goście będą musieli dezynfekować ręce tuż po wejściu. Dodatkowo, liczba osób przebywających jednocześnie w punkcie zostanie ograniczona, a także zachowywany jest przepisowy odstęp pomiędzy wszystkimi obecnymi w GCiT.

Oprócz informacji o Gdańsku i okolicach w punkcie będzie można dowiedzieć się jakie atrakcje są już otwarte i na

jakich zasadach funkcjonują. Prowadzona jest też sprzedaż materiałów turystycznych oraz pamiątek z Gdańska.

KANAŁ TURYSTYCZNY VISIT GDANSK TV

Właśnie wystartował nowy, internetowy kanał turystyczny Visit Gdansk TV. To odpowiedź Gdańskiej Organizacji Turystycznej na kryzys koronawirusowy oraz sposób na prezentowanie najważniejszych informacji turystycznych o Gdańsku i regionie

Cel nowego kanału jest prosty: docieranie do odbiorców z pozytywnym przekazem i informacjami na temat turystyki w Gdańsku i na Pomorzu. Wszystko w lekkiej, zabawnej i pełnej dystansu formie. Nie zabraknie anegdot, żartów i solidnych informacji z pierwszej ręki. Będą

też opisywane bieżąca kondycja branży oraz akcje podejmowane i prowadzone przez GOT.

Dla kogo jest Visit Gdansk TV? Otóż dla każdego w wieku od 1 do 120 lat kto interesuje się turystyką i ma poczucie humoru!

Nowy kanał jest skierowany do trzech głównych grup:

- do mieszkańców Gdańska i regionu - aby na nowo odkryli ofertę turystyczną miasta,
- do gości i turystów - aby dowiedzieli się o ciekawych miejscach i atrakcjach, jakie atrakcje na nich czekają oraz o zapleczu turystycznym jakim dysponujemy,
- do branży turystycznej - czyli innymi słowy: współpraca się opłaca!

Najsilniejszą stroną programu są zdecydowanie goście. W każdym odcinku prowadzący będą rozmawiać z autorytetami branży turystycznej, z celebrytami oraz z lokalnymi fachowcami. Dzięki temu program będzie prawdziwą skarbnicą wiedzy turystycznej. Gościem specjalnym pierwszego odcinka był niezwykle popularny i lubiany podróżnik kulinarny – Robert Makłowicz.

Nowe odcinki będą pojawiały się regularnie, a każdy będzie długości ok. 20-25 minut.

Co więcej, nowy kanał GOT przenosi do internetu (tymczasowo) spotkania "dzień dobry GOT", ale to nie wszystko! Na kanale nie zabraknie inspiracji do działania charytatywnego oraz quizów z nagrodami.

WYBIERZ SIĘ NA SPACER!

Można też wybrać się na wirtualny spacer tematyczny – „Perły Gdańskiego Gotyku Ceglanego”. Przewodnikiem jest znawczyni historii Grodu Neptuna - Katarzyna Czaykowska.

Film jest pierwszą częścią z całej serii. na początek - gotyckie perły architektury Gdańska, a tych w mieście nie brakuje. W trakcie 25 minutowej wędrówki odwiedzimy najważniejsze i najpiękniejsze miejsca Gdańska i poznamy

wiele fascynujących opowieści z przeszłości. Wszystko okraszone wspaniałymi zdjęciami zarówno naziemnymi, jak i z drona. Całość dostępna jest w 3 językach – polskim, angielskim oraz mięgowym. II

ENGLISH

BACK TO NORMAL. GDAŃSK INVITES TO A VIRTUAL WALK AND NEW TV CHANNEL VISITGDANSK

The pandemic is slowly coming to an end, which means we are going back to normal. One of the signs of this is the readiness of cities to open to tourists. Gdańsk museums, galleries and other institutions, as well as hotels, restaurants and information centres, are opening their doors to visitors. For those who cannot visit us yet, we have prepared something special – Visit Gdansk television and a virtual walk across Gdańsk.

Gdansk Tourist Information Centre at 28/29, Długi Targ, reopened on 15 May. After an over twomonth break due to COVID-19 pandemic, its staff are ready to provide visitors with information and advice. The centre is open every day, from 9 to 17.

There are certain safety rules all visitors must comply with. The staff have appropriate protective equipment, while visitors must use hand sanitiser after entering the centre. Moreover, the number of people inside the centre is limited and the regulated distance between everyone present should be kept.

The centre provides information about Gdańsk and its surroundings, as well as about currently open attractions and their operation, and sells tourist materials and souvenirs from Gdańsk.

VISIT GDANSK TV TOURIST CHANNEL

A new online tourist channel Visit Gdansk TV has just been launched. The channel is

a response of Gdańsk Tourist Organisation to COVID-19 crisis and a way to present key tourist information about Gdańsk and the region.

Its goal is simple: to reach people, send a positive message and provide them with information on tourism in Gdańsk and Pomorskie. All in a light, funny and accessible form. There will be plenty of anecdotes, jokes and concrete first-hand information. We will also describe the current state of play in tourism and actions undertaken and carried out by the centre.

Who is Visit Gdansk TV for? The channel is for everyone aged 1-120, who is interested in tourism and has a sense of humour!

The new channel is dedicated to three major groups:

- the inhabitants of Gdańsk and the region – so that they could rediscover the tourist offer of the city;
- guests and tourists – so that they could find out more about interesting places in the region as well as tourist attractions and facilities;
- the tourist industry – in other words, cooperation pays off!

Our guests are definitely the strong suit of the show. In every episode, we will be talking with experts from the tourist industry, celebrities and local specialists. Thus, the show will be a vast repository of knowledge in the field of tourism. The special guest of the first episode will be a well-known and popular culinary traveller, Robert Makłowicz.

New episodes will come out regularly, and each of them will be about 20-25 minutes long.

Moreover, the new channel will broadcast (for the time being) the meetings held as part of 'Good Morning, GOT', but there is much more! The channel will also inspire charity work and hold quizzes with attractive prizes.

Check out YT Visit Gdansk. See you there.

LET'S GO FOR A WALK!

You can also go for a virtual theme walk – 'The Pearls of Gdańsk Brick Gothic'. Our guide is an expert in the history of the City of Neptune, Katarzyna Czaykowska.

The film is the first part of the series. At the beginning, we will focus on the Gothic architectural pearls of Gdańsk, and there are plenty of them in the city. During a 25-minute walk, we will visit the most important and beautiful spots in Gdańsk and hear plenty of fascinating stories from the past. All that with amazing photos taken from the ground and from a drone. The walk is available in three languages – Polish, English and sign language. II

OSTENTACJA



**KRZYSZTOF
KOCZOROWSKI**

Od kilkunastu lat zajmuje się projektowaniem marki. Na swoim koncie ma ponad 150 nazw, które stworzył na potrzeby powstających firm, wprowadzanych na rynek produktów oraz usług. Opracował i wdrożył kilkadziesiąt strategii komunikacyjnych zarówno dla międzynarodowych korporacji, jak i firm rodzinnych. Miłośnik dobrego jedzenia, kina oraz podróży.

Od początku świadomego życia cierpię na pewną osobliwą przypadłość, a mianowicie reaguję alergicznie na wszelkie objawy ostentacji w każdym jej wymiarze. Najbardziej widoczne jest to w odniesieniu do relacji łączących mężczyzn z samochodami, na które ich nie stać, a które często są nieczym innym jak wyłącznie przedłużeniem ich własnego przyrodzenia. Reakcja uczuleniowa pojawia się również wtedy, gdy widzę ludzi obwieszonych firmowymi ciuchami od stóp do głów, koniecznie z ogromnymi nazwiskami projektantów i logotypami zdającymi się wylać poza kontury poszczególnych elementów odzieży. Podobnie rzecz ma się w stosunku do osób wybitnie przeintelektualizowanych, które na przykład nie potrafią dobrać słów do poziomu rozmówcy czy sytuacji, w której się znalazły. Pamiętam zajęcia na studiach, gdy niektórzy tzw. praktycy biznesu (młode wilki tuż po awansie) w każdym zdaniu używali soczystej „korpomowy”, a więc słownictwa, które owszem, umożliwia dogadanie się ze znajomymi z pracy podczas brunchów na stołówkach, ale w nadmiarze wywołuje trudną do strawienia irytację. Pamiętam też wykładowców teoretyków, wyrzucających z siebie zdania-zaklęcia zrozumiałe wyłącznie dla nich samych.

To nie tak, że wszystkie napotkane przez trzydzieści dwa lata swojego życia rozumię pożarłem w całości. Nie głoszę też żadnych tez jakoby rozum stał wyżej niż ciało, a dusza lewitowała kilka metrów ponad codziennymi i niecodziennymi przyjemnościami. Korzystam z życia, z możliwości, kupuję, konsumuję, podróżuję, zarabiam, wydaję. Staram się jednak nie robić nic na pokaz.

Obserwując uważnie ludzi widzę, że mniej widowiskowe życie, nawet gdy nas na nie stać, jest zjawiskiem coraz powszechniejszym. Samochód za pół miliona złotych nie robi już takiego wrażenia jak kiedyś, a niektóre marki modowe stały się wręcz synonimem obciachu. Cieszy mnie, że zdecydowanie częściej inwestujemy w siebie, w przeżycia, w wyjazdy, studia, warsztaty czy szkolenia niż w rzeczy materialne. Stajemy się coraz bardziej entuzjastycznymi wielbicielami życia. Jesteśmy w tym przeżywaniu czasem wręcz ostentacyjni, co w tym przypadku ani trochę mnie nie mierzii. II

ENGLISH

OSTENTATION

For as long I can remember I have been suffering from an unusual affliction, namely I am allergic to any signs of ostentation in any form. This is the most evident in the way men treat cars they cannot afford, which are often nothing but an extension of their penis. The allergic reaction also happens when I see people in designer clothes from head to toe, with large brand names and logos that seem to spill outside the given piece of clothing. It is the same with overintellectual people who cannot adapt their language to their interlocutor or the circumstances. I remember university lectures when the so-called ‘business practitioners’ (high-flyers right after a promotion), used juicy corporate speak in every sentence, which indeed makes it easier to communicate with your workmates during a brunch at the canteen but, when used in excess, causes nothing but irritation. I also remember lecturers-theoreticians speaking with sentences-spells which were understandable only to them.

I do not mean that I got all the answers during the thirty-two years of my life. I do not say that the mind is above the body, and the soul levitates a few metres above usual and unusual pleasures. I enjoy my life and its opportunities, I buy, consume, travel, earn and spend. But I try not to do it for show.

I observe people intently and I see that the less spectacular life, even if we can afford more, is becoming more and more common. A car for half a million zlotys does not make such an impression as it did in the past, and some fashion brands have even become a synonym for embarrassment. I am glad that we invest more in ourselves, experiences, travel, studies, workshops or training than in material possessions. We are becoming enthusiastic lovers of life. And while we sometimes enjoy all this ostentatiously, it does not bother me at all. II

DEBIUT PROZATORSKI TOMASZA ORGANKA



**PORUSZAJĄCA
POWIEŚĆ
POKOLENIOWA**



**ANDRZEJ
SARAMONOWICZ**

Reżyser, scenarzysta, pisarz, dramaturg
i dziennikarz. Autor największych polskich hitów
komediowych w XXI w. (m.in. "Ciało", "Testosteron" i "Lejdis").
"Testosteron" - stale obecny w teatrach w kilkunastu
krajach - jest również jedną z najpopularniejszych dziś
polskich sztuk na świecie. W 2015 roku Saramonowicz
wydał bestsellerową powieść „Chłopcy”.

**MICHAŁ HELLER, „MORALNOŚĆ
MYŚLENIA”, WYD. COPERNICUS
CENTER PRESS,
KRAKÓW 2020**

Ksiądz profesor Michał Heller - teolog zajmujący się filozofią, fizyką, matematyką i kosmologią - to bez wątpienia jeden z największych polskich myślicieli żyjących współcześnie. W swojej niewielkiej objętościowo, ale pełnej ważnych treści książce „Moralność myślenia” przekonuje, że warto w życiu kierować się rozumem.

Pisze Heller: „Człowiek jest moralny, jeżeli jest dobrym człowiekiem; myślenie jest moralne, jeżeli jest dobre, czyli zgodne z lo-

giką lub – nieco szerzej – gdy jest racjonalne. Racjonalność stanowi moralność myślenia”. Utrzymuje również, że nie ma innej moralności poza moralnością myślenia, każde dobro i każde zło rodzi się z myśli, a świat - czyli zbiór wymiarów matematycznych i fizycznych - jest moralnie neutralny i dopiero myśl człowieka nasyca go dobrem i złem.

Nie znaczy to jednak, że świat staje się przez to dobry lub zły. Dobre i złe są wyłącznie ludzkie czyny, które - należąc do świata – przenikają go wartościami. W tym sensie czynem jest także myśl, która może być dobra lub zła, choć nie w tym infantylnym wymiarze, który wtłacza się Polakom na lekcjach religii (czyli jako regulaminu przyzwoitości i nieprzyzwo-

RACJONALNOŚĆ TO FUNDAMENTALNA CECHĄ RZECZYWISTOŚCI. WSZYSTKO, CO ISTNIEJE W ŚWIECIE, PODLEGA PRAWOM LOGIKI, A TO, CO Z NIĄ SPRZECZNE, ZOSTAJE WYŁĄCZONE Z ISTNIENIA Z POWODU WEWNĘTRZNEJ SPRZECZNOŚCI.

itości). Ksiądz Michał Heller stawia sprawę jasno: dobrem myśli jest mądrość, a jej złem – głupota.

Racjonalność to fundamentalna cechą rzeczywistości. Wszystko, co istnieje w świecie, podlega prawom logiki, a to, co z nią sprzeczne, zostaje wyłączone z istnienia z powodu wewnętrznej sprzeczności. Wszystko – ksiądz Heller uśmiecha się kwaśno - z wyjątkiem ludzkich myśli. Gdyby wszechświat próbował konstituować się poza prawami logiki, automatycznie by się rozpadł. Tymczasem głupota może się wcielać w czyn, a czyn taki nie zostaje natychmiast rozerwany wewnętrzną sprzecznością, lecz trwa i produkuje skutki, które głupotę utrwalają na Ziemi. „Nasza planeta zachowa swój kształt kuli, nawet gdyby wszyscy umówili się, że jest płaska” – mówi Heller, dodając ze swoistym humorem teologa i filozofa, iż głupotę można wręcz uznać za argument na rzecz istnienia duchowości, bo skoro człowiek jest w stanie zawieszać prawa logiki, to musi być czymś więcej niż jedynie materią.

Ksiądz profesor nie pochwała jednak głupoty, wprost przeciwnie. Uważa ją za zło, które niszczy świat. Twierdzi, że największe ludzkie tragedie zaczynają się w momencie, w którym racje rozumu zostają zdławione przez „racje” serca. „Jednym z najsilniejszych ludzkich intelektualnych instynktów jest instynkt dążenia do całkowitej (by nie użyć słowa: absolutnej) pewności. Jest to instynkt tak silny, że często wolimy żyć w złudzeniu, że już taką pewność uzyskaliśmy, niż zdobyć się na odwagę, by uznać przegraną” – zżyma się Heller i dodaje smutno: - „Niektórzy ludzie myśla, a inni tylko myślą, że myślą”.

Nawet kwestie religijne są dla księdza Hellera przeszczeniem racjonalności. Jego zdaniem doświadczenie Transcendencji, choć wykracza poza rozum, to jednak nie niszczy rozumu. I nie należy do sfery bezsensu (irracjonalności), ale sensu przewyższającego ciągle nasze intelektualne możliwości. Czyli nie jest absurdem, a jedynie nie odkrytą jeszcze tajemnicą. II

ENGLISH

SARAMONOWICZ'S READING LIST: STUPIDITY IS EVIL

Reverend Professor Michał Heller, a theologian dealing with philosophy, physics, mathematics and cosmology, is undoubtedly one of the greatest contemporary Polish thinkers. In his short but pithy book 'Moralność Myślenia' [The Morality of Thinking], the author contends we should follow our head in life.

Heller states that man is moral as long as he is a good man; thinking is moral as long as it is good, that is logical, or – more broadly – when it is rational. Rationality determines the morality of thinking. He also claims that there is no other morality than the morality of thinking; all good and evil come from thought, while the world – which is a set of mathematical and physical dimensions – is morally neutral, and only man's thought fills it with good and evil.

It does not mean, however, that it makes the world good or evil. Only man's actions, which are a part of the world and fill it with values, can be good or evil. In this sense, an action is also every thought, which can be good or evil – but not in this infantile way Poles are taught during Religious Education (as rules of decency and indecency). Reverend Michał Heller makes it clear: the good of the thought is wisdom, while the evil – stupidity.

Rationality is a crucial element of reality. Everything around us is governed by the laws of logic, and everything against the logic is thereby ruled out of existence due to its inherent contradiction. Everything – Reverend Heller smiles wryly – except for man's thoughts. If the universe tried to constitute itself outside the laws of logic, it would fall apart on the instant. Meanwhile, stupidity may be turned into action, and the action is not instantly torn apart by inherent contradiction but lasts and bears fruit, with which stupidity sets in on Earth. Heller says that the planet will keep its ball shape even if we all agree it is flat. In his own humorous and philosophical way, he adds that stupidity can even be regarded as an argument for the existence of spirituality, because if a man can flout the laws of logic, he must be something more than mere matter.

The Reverend Professor does not approve of stupidity. On the contrary, he believes it is evil destroying the world. He states that the greatest tragedies begin when the head is silenced by the heart. Heller writes that one of man's strongest intellectual instincts is his strive for complete (not to say, absolute) certainty. The instinct is so strong that we would rather live under the illusion we already have that certainty than find the courage to admit our defeat. He adds sadly that some people think, while others only think they think.

Reverend Heller even embraces religious matters as rational. In his opinion, the experience of transcendence, despite being beyond our comprehension, does not destroy the reason. Nor does it belong to the sphere of nonsense (irrationality) but it is the sense beyond our intellectual abilities. Therefore, it is not absurd but only a mystery not yet discovered. II

FORD RANGER RAPTOR

- KULTURALNY
MIĘŚNIAK W CIASNYM
MIEŚCIE [TEST]

NIGDY NIE UWAŻAŁEM SIEBIE ZA MIŁOŚNIKA AUT TERENOWYCH. WRĘCZ PRZECIWNIE. SUV-Y, PICKU-UPY I CROSSOVERY DO MNIE NIE TRAFIAŁY. STĄD TEŻ WIADOMOŚĆ O TESTACH FORDA RANGERA RAPTORA PRZYJĄŁEM BARDZO SPOKOJNIE. PO TYGODNIU SPĘDZONYM Z TYM „MALEŃSTWEM” DOSZEDŁEM JEDNAK DO WNIOSKU, ŻE WCIĄŻ NIEWIELE WIEM O MOTORYZACJI I ŻE NIGDY ŻADNEGO AUTA NIE POWINIENEM SKREŚLAĆ.

TEKST I ZDJĘCIA Jan Wiewiór





muł czy błoto - na Rangerze Raptorze nie robi wrażenia. A to dzięki wielu trybom jazdy. Oprócz normalnego i sportowego, mieliśmy do dyspozycji także bają, muł/piasek czy chociażby kamienie. Ponadto napęd możemy ustawić w trzech trybach. Oprócz klasycznego 4x4, możemy odłączyć przednią oś, by nie-co się poślizgać. Żeby zabawa była jeszcze lepsza, Ford dorzucił tryb 4L, który ja nazywam „hiperterenowym”, z racji załączającego się wówczas reduktora. Zdarzyło mi się zakopać na bardzo grząskiej wydmie, z której początkowo nie mogłem się wygrzebać. Po przełączeniu na 4L i wybraniu trybu „muł/piasek” bez problemu wyjechałem z powrotem na szuter, jak gdyby nigdy nic się nie stało.

Przyznam się szczerze, że auto trochę ubrudziłem. Nie żebym czuł się z tego powodu jakoś przesadnie winny, wręcz przeciwnie, chodząc wokół Rangera Raptora z przyjemnością patrzyłem na brud, który na nim osiadł po off-roadowej zabawie. Z zewnątrz samochód jak na polskie warunki jest monstrialnie wielki. Ważące



JAN WIEWIÓR

Redaktor Anywhere.pl, miłośnik motoryzacji, z naciskiem na JDM'y. Pasjonuje go kultura kraju kwitnącej wiśni, a w szkole wolał czytać mangi niż lektury. Wciąż student dziennikarstwa, pesymista, dodatkowo filmujący i fotografujący.

Na pierwszy rzut oka Ranger Raptor wygląda na auto mozolne, mało zwrotne i ogólnie niepasujące dla mieszczucha takiego, jakim jestem ja. Pozory mylą. Po wspięciu się (dosłownie, ponieważ żeby wejść do kabiny trzeba wpięć na wysoko zawieszony próg) na fotel, uderzyła mnie pozycja za kierownicą. Jak zapewne możecie się domyślić, siedzi się bardzo wysoko. Wyżej, niż w autach typu SUV i jeszcze wyżej, niż w klasycznych europejskich pick-upach. Musicie wiedzieć, że Ranger Raptor to jeden z najbardziej amerykańskich aut, jakie jeżdżą po naszych drogach. Amerykańskich, czyli dużych i masywnych.

Nie zastanawiając się długo ruszyłem, wciąż nie oczekując zbyt wiele od tego samochodu. Dziś, po tygodniu, myślę sobie, że trochę mi wstyd za to, że byłem wobec tego auta tak sceptycznie nastawiony. Pod maską pracuje dwulitrowy silnik diesla o mocy 213 koni mechanicznych

i 500 Nm maksymalnego momentu obrotowego. W mieście niewiele więcej potrzeba. Ranger Raptor jest bardzo żwawy, przy czym podczas agresywnego przyspieszania można nawet odnieść, że potrafi być brutalny i budzić respekt. Dorzucając do tego 10-biegową automatyczną skrzynię biegów i elektronicznie sterowany napęd 4WD dostaliśmy auto, które mimo swoich okazałych rozmiarów jest całkiem zwinne i przyjemne w codziennym użytku. Na plus należy też dodać spalanie. Po tygodniu i przejechaniu około 700 kilometrów, komputer pokładowy pokazał mi 12,1 l/100 km. Czy to dużo? Cóż, biorąc pod uwagę masę auta i to, że z przepustnicą nie zawsze obchodziłem się łagodnie, muszę przyznać, że to rewelacyjny wynik. Znam auta (modeli nie będę wymieniał), które mimo o połowę mniejszych gabarytów potrafią spalić więcej paliwa, niż ten oto pick-up.

Ford Ranger Raptor nie jest autem dla ludzi niecierpliwych. Jeśli potrzebujecie dojechać do centrum lub zaparkować pod supermarketem, możecie mieć problem z tym, żeby znaleźć dla tej „kruszynki” miejsce. A nawet jeśli jakieś Wam się trafi, bardzo prawdopodobnie będziecie z niego wystawać z przodu i z tyłu. Tak więc jeśli ktoś zakupi Forda Rangera Raptora, powinien przygotować się na to, że poszukiwania miejsca parkingowego mogą zająć mu dwa razy więcej czasu.

Mięsiste opony i potężnie wysoko zawieszona kabina wydają się błagać o to, by zabrać Rangera Raptora na bezdroża i piaski. Poczekałem, aż grzecznie mnie o to poprosi i pod Warszawę na leśne drogi, by sprawdzić to, jak zachowuje się w warunkach, do których został stworzony. Nie będę się chwalił prędkościami, z jakimi pokonywałem wyboje i nierówności, ponieważ niewypada. Ranger Raptor nie sobie nie robił z tego, że szybko mknął przez doły, na których auta z segmentu B urwałyby zawieszenie. Piasek,





TO ŚWIETNA PROPOZYCJA ZARÓWNO DLA RODZINY, JAK I OSÓB, KTÓRE SZUKAJĄ PRZYJEMNEJ WEEKENDOWEJ ZABAWKI DO ZWIEDZANIA WERTEPÓW.

2,5 tony nadwozie jest długie na 5398 mm i szerokie na 2028 mm. Aby Raptor wyróżniał się z tłumu, dodano mu poszerzone nadkola, dzięki którym budzi jeszcze większy respekt na drogach. A jak jest w środku? Wykończenie wnętrza jest na dobrym poziomie. Rozmieszczenie schowków jest bardzo

intuicyjne i świetnie współgra z przyjemnymi w dotyku materiałami użytymi do doposażenia kabiny. Jak już wspomniałem, w aucie siedzieć się wysoko, niezależnie od tego, czy jest się kierowcą czy pasażerem. Świetną pozycję zawdzięczamy także dobrze dopasowanym fotelom, które podczas

nieco bardziej agresywnej jazdy potrafią utrzymać nasze ciało w miejscu.

Ford wykonał naprawdę kawał dobrej roboty podczas prac nad Rangerem Raptorem. Samochód ten nie przypadnie do gustu każdemu. To świetna propozycja zarówno dla rodziny, jak i osób, które szukają przyjemnej weekendowej zabawki do zwiedzania wierzchołków. Ciężko mi jednoznacznie stwierdzić, czy łatwo się będzie w Rangerze Raptorze odnaleźć w tak dużym i zatkanym mieście, jakim jest na przykład Warszawa. Osobiście, byłbym w stanie się dostosować i uzbroić w cierpliwość, chociaż wiem, że praktyczność jest bardzo pożądaną cechą wśród aut, na które zwracają uwagę kierowcy.

Tymczasem muszę już kończyć, ponieważ zbliża się godzina 11 i muszę z wielkim bólem serca oddać kluczyki do Rangera Raptora. Mówię mu więc do zobaczenia! II

ENGLISH

FORD RANGER RAPTOR – CULTURED JOCK IN A CRAMPED CITY [TEST]

I was never a fan of off-road vehicles. Quite the opposite: SUVs, pick-ups and crossovers did not appeal to me. So I was not overenthusiastic about testing a Ford Ranger Raptor. But after a week with this 'little one', I realised I still do not know much about the automotive industry and I should never count out any car.

At first glance, Ranger Raptor seems to be sluggish, not very agile and generally unfit for such a city slicker like me. But looks can be deceiving. When I climbed (literally, as the cockpit threshold is very high) the seat, I was surprised with the driver's position. As you probably think, one sits very high. Higher than in SUVs and even higher than in traditional European pick-ups. You must know Ranger Raptor is one of the most American cars on our roads. American, meaning large and massive.

Without much hesitation, I started the engine, still not expecting much of the car. Now, after a week, I suppose I am a little ashamed of being so sceptical. Under the bonnet, there is a 2litre diesel engine generating 213 hp output and 500 Nm torque. You do not need much more in the city. Ranger Raptor is very perky, and when you put your foot down, you may even think it may be brutal and formidable. With a 10-speed automatic transmission and electronically controlled 4WD, we get a car that is quite agile and pleasant to use. Another advantage is its fuel consumption. After a week and over 700 kilometres, the onboard computer showed 12.1/100 km. Is that a lot? Well, considering the car weight and the fact that I was not always delicate with the throttle, I must admit it is an excellent result. Some cars (I will not mention the models) can consume more fuel than this pick-up and are half its size.

Ford Ranger Raptor is not a car for impatient drivers. If you need to get to the city centre or park in front of a supermarket, you might have a problem with finding a parking space for this 'little one'. And even if you find one, you will likely be sticking out front and back. Therefore, if you want to buy a Ford Ranger Raptor, remember that looking for a parking space may take twice as much time.

Its thick tyres and high cockpit seem to be longing for roadless tracts and sands. I drove outside Warsaw to try Ranger Raptor on forest roads and see how it works in the conditions it was designed for. I will not brag

about the speed of crossing potholes and bumps, because it would be inappropriate. Ranger Raptor was unimpressed with holes that would make B-segment cars lose their suspension. Be it the sand, silt or mud – Ranger Raptor crossed them all. This is also thanks to several driving modes available. Apart from Regular and Sport, there are also Baja, Mud/Sand and Rock mode to choose from. There are also three drive settings. Apart from traditional 4x4, you can deactivate the front axle and slide a little. To make it even more fun, Ford added 4L mode, which I call 'hyper off-road' due to gear reduction. When I got stuck in the marshy ground, I switched on 4L and the Mud/Sand mode and got out easily as if nothing had happened.

I must admit I got the car dirty. Not that I feel very guilty of it, on the contrary, walking around the Ranger Raptor, I looked at the dirt after my off-road trip with pleasure. From the outside, the car seems monstrous for Polish conditions. Its 2.5-tonne body is 5398 mm long and 2028 mm wide. Its wheel arch extensions make it stand out

and look respectable. What about the interior? The interior finish is of good quality. Compartments are arranged intuitively and match the pleasant and soft fabrics used in the cockpit. As I have already mentioned, you sit high up, regardless of whether you are the driver or a passenger. The driving experience is also better thanks to comfortable and well-adjusted seats, which can keep your body in place even during a more aggressive ride.

Ford has done a great job with Ranger Raptor. But the car is not for everyone. It is a great option both for families and those who are after a fun weekend vehicle to explore potholes and bumps. But it is hard to say whether Ranger Raptor is a good choice in such a big and jammed city as, for example, Warsaw. Personally, I could adapt and be more patient although I know that practicality is a desired feature among drivers.

Meanwhile, I got to go because it is nearly 11 and I have to – with great sorrow – give the keys to Ranger Raptor back. So I say, see you later! II



TRUDNA SZTUKA WYBORÓW,

CZYLI REKOMENDACJE MUZYCZNO-FILMOWE



PAWEŁ NOWAK

Urodzony w 1983. Pisz. Scenariusze, sztuki, copy i dialogi do gier. Wyższe wykształcenie, ale bez przekonania. Pełen nadziei pesymista. Chciałby umrzeć w chwale albo katastrofie lotniczej. Póżyje i tworzy w Warszawie.

Dostałem maila, w którym ktoś prosi mnie, żebym podzielił się swoimi rekomendacjami filmowymi i muzycznymi na czas lockdownu. I drugiego, w którym ktoś prosi, żeby się przedstawił, podał swój PESEL i adres. Sam się co prawda nie przedstawia i nie podpisuje, ale w stopce jest napisane, że uważa mnie Poczta Polska, więc chyba wypełnię i odeślę.

Co może pójść nie tak?

Natomiast jeśli chodzi o rekomendacje. Fakt, jestem obywatel bardzo wrażliwym muzycznie. Jak mi coś wpadnie w ucho, to potrafi tak siedzieć tygodniami, aż mam ochotę włożyć sobie długopis w oko i trochę podlubać.

W ten sposób poznawałem np. piosenki Patrycji Markowskiej i Zenona Martyniuka, ale słucham muzyki bardzo różnej. Ostatnio w głowie utknęły mi zwłaszcza dwa kawałki - „NOWHERE TO RUN” i „RESCUE ME”, których słucham na przemian i w kółko, to płacząc, to znowu się histerycznie śmiejąc.

Czasem pozwalałam sobie na intelektualną zabawę i podmieniam słówko, czy dwa w piosence na jakieś inne i cieszę się, jak zabawnie zmienia ona wtedy swoje znaczenie. Na

przykład kiedyś Paweł Kukiz był piosenkarzem i śpiewał z zespołem z gruczołem mlekowym w nazwie taką piosenkę o żandarmerii wojskowej poszukującej uchylającego się od służby wojskowej młodego obywatela i teraz, po mojej zmianie w głowie leci mi jak:

„Chodzą listonosze koło mego domu.

Długo nie pochodzą, bo ja tu nie mieszkam...”

Nie wiem dlaczego, ale dużo myślałem ostatnio o listonoszach.

Nawet sobie przypominałem, że był kiedyś taki film z Kevinem Costnerem, który też Wam mogę polecić. Bardzo niedoceniony, a teraz okazuje się, że wyprzedził swój czas po prostu. Nazywał się „Wysłannik przyszłości” (oryg. „The Postman”; z ang. listonosz) i tłumaczenie to również dzisiaj nabrało dla mnie nowego znaczenia.

Film opowiada o post-apokaliptycznym świecie, w którym nadzieję na przywrócenie społecznego porządku daje ludziom doręczanie przesyłek pocztowych.

Na pewno polecam Wam też „Szczęki”.

Jest to amerykański dreszczowiec z wątkami przyrodniczymi, w którym lokalne władze, wbrew ostrzeżeniom, zwlekają z ogłoszeniem zagrożenia, żeby ratować miejscową gospodarkę i kolejne wybory.

Moja ulubiona scena to ta, w której rekin zżera gołą babę, ale ostatnio mam w pamięci jeszcze taką, w której na zaludnionej plaży nikt się nie kąpie, bo ludzie boją się wejść do wody.

Niby wolno im się kąpać, ale już Szeryf z Burmistrzem trzymają jakoś dziwny dystans do wody. Burmistrz ratuje na szczęście całą sytuację i wysłała do kąpieli znajomą rodzinę, żeby dali innym przykład, że w wodzie jest bezpiecznie.

Jest to genialne posunięcie, bo rodzina nie jest zbyt mądra i się zgadza. Zakładałam też, że mają już jakieś współistniejące choroby, więc w razie czego raz, że strata niewielka, a dwa burmistrz jest kryty, bo przecież jakby ich rekin nie zeżarł, to i tak na coś by w końcu zeszedł.

Prawdziwy lider.

Gdybym mógł, to bym na niego głosował, ale niestety, jak już wspominałem, nie mieszkam w miejscu swojego zameldowania.

➤ **WIĘCEJ FELIETONÓW**
znajdziesz na www.anywhere.pl

FILM OPOWIADA O POST-APOKALIPTYCZNYM ŚWIECIE, W KTÓRYM NADZIEJĘ NA PRZYWRÓCENIE SPOŁECZNEGO PORZĄDKU DAJE LUDZIOM DORĘCZANIE PRZESYŁEK POCZTOWYCH.

Albo „Kasyno” Martina Scorsese! To mogę śmiało zarekomendować.

Tak mi się ten film podobał, że raz nawet byłem w prawdziwym kasynie. Nic nie wygrałem, bo nie nie postawiłem, bo nawet przed pandemią nie miałem pieniędzy, ale co się napiłem darmowego drinka, to moje.

Ale chętnie się jeszcze kiedyś wybiorę.

Wiem, że na pewno nie poszedłbym do kasyna z Szymonem Hołownią.

Jest co prawda bezbłędny we wskazywaniu szulerów, ale ma taką wadę, że chce z nimi siedzieć do stolika i ciągle prosi, żeby go dofinansowywać.

Ciekawe czy Małgorzata Kidawa-Błońska była kiedyś w kasynie? Pewnie nie. Pewnie nie mogłaby się zdecydować, czy postawić na czerwone, czy na czarne...

Na pewno Władysław Kosiniak-Kamysz poszedłby ze mną. Ale wciąż nie jestem przekonany, czy to dobrze.

Natomiast nie wiem w co gra Robert Biedroń, ale wygląda mi to na jakiegoś pasjansa.

Z Bosakiem na pewno bym nie chciał iść nigdzie, nigdy. Za bardzo mi się kojarzy z „Kabaretem”, a za tym filmem nie przepadam. Jest tam co prawda chłop przebrany za babę, jak w każdym innym kabarecie, ale piosenki już mnie tak bardzo nie bawią.

A poza tym? Normalnie. Nie ma dokąd uciec. Ratunku.

Z poważaniem II

ENGLISH

SPOILT FOR CHOICE, OR MUSIC AND FILM RECOMMENDATIONS

I got an e-mail in which I was asked to share my film and music recommendations for the time of lockdown. And another one in

which I was asked to introduce myself, give my PESEL number and address. The sender did not introduce themselves or sign the email, but it says in the footer that the Polish Post is sending its regards, so I think I should fill it in and send it back.

What can go wrong?

Anyway, let us focus on the recommendations. It is true I am a musically impressionable person. When I hear a catchy tune, it stays in my head for weeks and makes me want to put a pen in the eye and poke there a little.

That is how I got to know, for example, songs of Patrycja Markowska and Zenon Martyniuk, but I listen to various kinds of music. Recently, I have had two songs in my head – ‘NOWHERE TO RUN’ and ‘RESCUE ME’ – which I listen to on repeat, crying or laughing hysterically.

From time to time, I indulge in an intellectual game and swap a word or two in a song and laugh at its new meaning. For example, once, Paweł Kukiz was a singer and would sing with a band with a mammary gland in its name a song about the military police searching for a young citizen evading military service and now, I can hear him singing,

Postmen are walking around my house.

They won't be long, because I don't live here...

I do not know why but recently, I have been thinking about postmen a lot.

I even thought about a film starring Kevin Costner, which I can recommend, too. A very underestimated film, in many ways ahead of its times. It was entitled The Postman.

The film tells a story about a post-apocalyptic world, in which delivering parcels gave people hope for restoring social order.

For certain, I can also recommend Jaws.

It is an American thriller with nature plots, in which local authorities – despite warnings – delay declaring the state of emergency to save the local economy and the next election.

My favourite scene is where a shark eats a naked woman alive but I also remember the one about a crowded beach where nobody is swimming because people are afraid to go into the water.

Swimming is allowed, but, oddly enough, the Sheriff and the Mayor stay away from the water. Luckily, the Mayor saves the day and tells one of the families to set an example and show the others that the water is safe.

It is a masterful move as the family is not very bright and agrees. I also assume they have some underlying conditions, so in any case, firstly, it is no great loss, and secondly, the Mayor is covered, because had the shark not eaten them, they would have died of something anyway.

A real leader.

I would vote for him if I could, but unfortunately, as I have already mentioned, I do not live in my place of registered residence.

Or Martin Scorsese's Casino. I can definitely recommend that.

I liked the film so much that I even went to a casino once. I did not win anything because I did not bet – I did not have money already before the pandemic – but at least I had a free drink.

But I would really love to go there once again one day.

I know that I definitely would not go to a casino with Szymon Hołownia.

Admittedly, he is great at spotting cheats but he has one flaw – he wants to sit with them at the table and asks for donations all the time.

I am wondering if Małgorzata Kidawa-Błońska has ever been to a casino? Probably not. She probably could not decide whether to bet on the red or the black...

Władysław Kosiniak-Kamysz would surely go with me. But I am still not sure if this is for the good.

I do not know what Robert Biedroń plays but it looks like some kind of patience.

I would not go with Bosak anywhere, never. He reminds me of Cabaret too much, and I am not very fond of that film. There is a guy dressed up like a woman, like in any other cabaret, but I do not find the songs very funny.

What else? Nothing special. There is nowhere to run.

Help.

Yours sincerely. II



TEORIA WZGLĘDNOŚCI

ZDJĘCIE Mat. Prasowe



**BERENIKA
GLINIECKA**

Jest autorką bransoletki motywacyjnej WINNER MIND. Interesuje się psychologią motywacji, psychologią rozwoju oraz neuropsychologią. Ukończyła psychologię sportu na Uniwersytecie Gdańskim, a obecnie studiuje psychologię na SWPS w Sopocie. Jej pasją są konie oraz nauka o świecie, dlatego jak pierwszy kierunek wybrała geografię. Zawodowo zajmuje się pracą administracyjną.

Czy jesteś bogaty? Pewnie w porównaniu z mieszkańcem Liberii jesteś milionerem, ale już w porównaniu z ludźmi z listy Forbsa, jesteś Liberyjczykiem. No to co, jesteś bogaty czy nie? Nasze bycie szczęśliwym, bogatym, zdrowym czy wykształconym określaliśmy właśnie przez porównanie. Często robimy to zupełnie nieświadomie, ale efekt jest taki, że odczuwamy brak satysfakcji. Okazuje się, że przy zmianie punktu widzenia, zmienia się nasz sposób odczuwania rzeczywistości. Pojęcie względności wydaje nam się bardzo odległe, ale prawda jest tak, że warunkuje szereg naszych zachowań i emocji. Sytuacja, w której angażujemy się w wykonanie jakiegoś zadania i jesteśmy zadowoleni z jego efektów, nabiera odwrotnej perspektywy w chwili, kiedy ktoś inny ocenia ją w sposób negatywny. W takim momencie poziom satysfakcji

drastycznie spada. Niby nie się nie zmieniło, a odczuwamy rozczarowanie. Wszystko przez porównanie. Od czasów szkolnych jesteśmy porównywani. Porównujemy siebie z rówieśnikami, porównujemy oceny, zarobki, partnerów życiowych, wakacje. Niestety zbyt rzadko uświadamiamy sobie, że każdy z nas swój start zaczyna z innego miejsca. To gdzie teraz jesteś, jest warunkowane przez szereg czynników, na które nie masz zbyt dużego wpływu. Problem, a w zasadzie jego rozwiązanie polega na tym, żeby uświadomić sobie swoje potrzeby, wartości i cele. Wszyscy potrzebujemy bezpieczeństwa i przynależności, ale to to co znajduje się na samej górze piramidy hierarchii potrzeb, opisuje nas jako jednostkę. To potrzeba samoaktualizacji, która określa rozwój i spełnienie naszego przeznaczenia.

Wszecchobecny i wyczekiwany sukces ostatnio trochę przycichł i nie może rozwinąć swoich skrzydeł. Dlatego teraz jest idealny moment na jego weryfikację. Idealny moment na weryfikację tego gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy. Jesteśmy, a na pewno byliśmy jeszcze miesiąc temu, przekonani że należy nam się cały pakiet – wakacje na Seszelach, samochód w leasingu, dzieci na hiszpańskim, karnet w najlepszym klubie, wyjazd biznesowy. To wszystko powinno dać nam sukces w życiu. Biegając przez życie, zdobywając kolejne „sprawności” zapominamy tylko o jednym, że sukces nie jest synonimem szczęścia.

Obecny świat ma bardzo brzydką cechę, ocenia. Patrzy na ludzi przez pryzmat ich osiągnięć. Niestety takie podejście pozbawia nas fundamentalnej cechy, szacunku

WARTO ZNALEZĆ PEWNOŚĆ W SOBIE, BO TO JEDYNA STAŁA W DZISIEJSZYM ŚWIECIE.

do ludzi. A co najgorsze, pozbawia szacunku do nas samych. Oceniając innych przyjmujemy nasze własne kryteria, a określając życiowy sukces przyjmujemy kryteria innych. Sprawia to, że frustracja i brak satysfakcji są stale obecne we współczesnym świecie. To dobry moment, aby się zastanowić czy chcemy wieść życie względne, czy takie jak sobie zaplanujemy, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Sytuacja pandemii mocno zweryfikowała nasze plany i założenia, to co kiedyś pewne i oczywiste teraz jest poza zasięgiem. Dlatego warto znaleźć pewność w sobie, bo to jedyna stała w dzisiejszym świecie.

#anywhere you are, be there. II

ENGLISH

THEORY OF RELATIVITY

Are you rich? In comparison to an inhabitant of Liberia, you are probably a millionaire but in comparison to people on The World's Billionaires List by Forbes, you are a Liberian. So, are you rich or not? We tend to define our happiness, wealth, health and education through comparison. We often do that unknowingly, but the result is that we feel dissatisfied. It turns out that when the perspective changes, our perception of reality does, too. The notion of relativity seems to be very remote but the truth is it conditions a lot of our actions and emotions. A situation in which we are involved in performing a task and are satisfied with the result takes on a new perspective when it is seen negatively by someone else. Then, the level of satisfaction drops drastically. It seems that nothing has changed but still, we feel disappointed. All because of comparison. We are compared from primary school. We compare ourselves with others, compare grades, salaries, life partners, vacations. Unfortunately, little do we realise

that everyone starts at a different place. Your current position depends on several factors, which are practically outside your control. The problem, or rather its solution, is to realise your needs, values and goals. We all need a sense of safety and belonging, but things at the top of your hierarchy of needs describe you as an individual. It is the need for self-realisation, which determines the development and fulfilment of your destiny.

Ever-present and awaited success has recently subsided a little and cannot spread its wings anymore. Therefore, it is a perfect time for its verification. A perfect time for verifying where we are and where we are going. We are – and a month ago, we certainly were – sure we deserve a full package – vacation in Seychelles, a leased car, Spanish lessons for our children, a membership at the best gym, a business trip. This should give us success in life. Running through life in pursuit of accomplishing more 'goals', we tend to forget that success is not a synonym for happiness.

The contemporary world has an ugly side – it judges. It looks at people through their achievements. Unfortunately, such an approach deprives us of a fundamental value, which is respect for people. To make matters worse, it deprives us of respect for ourselves. While judging others, we apply our own criteria, and while defining success, we adopt the criteria of other people. As a result, frustration and dissatisfaction prevail in the contemporary world. It is a good time to decide whether we want to lead a relative life or a life we can plan, with all its consequences.

The pandemic has considerably verified our plans and assumptions, and things we took for granted are now beyond our reach. Therefore, we should find inner confidence, because it is the only constant these days.

#anywhere you are, be there. II

WIĘCEJ NA ANYWHERE.PL

► **TEKST POWSTAŁ**
PRZY WSPÓŁPRACY
Z GRUPĄ INWESTYCYJNĄ
HOSSA S.A



ZIELEŃ

– SĄSIAD, Z KTÓRYM WARTO DOBRZE ŻYĆ

OSTATNIE MIESIĄCE POKAZAŁY NAM, JAK WSPANIAŁYM UKOJENIEM W TRUDNYM CZASIE POTRAFI BYĆ SĄSIEDZTWO NATURY. ZIELEŃ WOKÓŁ MIEJSCA ZAMIESZKANIA SPRAWIA, ŻE JESTEŚMY SZCZĘŚLIWSI, ZDROWSI, A NAWET... SZCZUPLEJSI. MIEJSKA PRZYRODA MA JEDNAK ZNACZNIE WIĘCEJ ODPOWIEDZIALNYCH ZADAŃ. TO ONA POMAGA NAM WALCZYĆ Z NAWRACAJĄCYMI SUSZAMI. NIEBAGATELNĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ TEŻ PRACOWITE OWADY.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Prasowe

W otoczeniu terenów zielonych mieszka nam się nie tylko przyjemniej, ale i zdrowiej, czego dowodzą liczne badania. Naukowcy z Uniwersytetu Michigan wyliczyli, że wystarczy 20 minut kontaktu z przyrodą dziennie, by efektywnie obniżyć poziom kortyzolu – hormonu stresu, którego nadmiar skutkuje licznymi schorzeniami cywilizacyjnymi, m.in. nadciśnieniem tętniczym. Jeszcze bardziej konkretne zalety sąsiedztwa natury – szczególnie w oczach pań - przedstawiają badacze z Uniwersytetu Barcelońskiego. Według ich ustaleń, kobiety mieszkające w pobliżu obszarów zielonych znacznie wolniej tyją.



WYSTARCZY 20 MINUT KONTAKTU Z PRZYRODĄ DZIENNIE, BY EFEKTYWNIE OBNIŻYĆ POZIOM KORTYZOLU – HORMONU STRESU...

Jak zatem projektować osiedla, aby nasz dobrostan (i figura!) pozostawał w zgodzie z potrzebami przyrody? Z myślą o oszczędności wody w czasach nawracających susz, miasta i deweloperzy w całej Polsce – także w Trójmieście - coraz częściej uwzględniają w swoich nowych inwestycjach nie tylko przestrzenie zielone, lecz również tzw. małą retencję, której głównym zadaniem jest gromadzenie wody opadowej, czyli popularnej „deszczówki” i rozpuszczonego śniegu czy grądu. Wspiera to ochronę zasobów wodnych, bez których otaczająca nas zieleń zamieniałaby się stopniowo w pustynię. Przykładem są nowe osiedla w gdynńskiej dzielnicy Chwarzno-Wiezlino, realizowane zgodnie z ideą zrównoważonego rozwoju. Elementami małej retencji są m.in. ogrody deszczowe, skrzynie chłonne, zielone dachy, zbiorniki na deszczówkę czy kwietne łąki, które coraz częściej zastępują trawniki.

ŁĄKA KWIETNA – PANACEUM NA POSUCHĘ
Jeszcze do niedawna, ze względu na swój „dziki” charakter, miejskie łąki bywały wręcz zwalczane. Dziś coraz bardziej doceniamy ich wielobarwność, sielski i bezpretensjonalny urok, a przede wszystkim zbawienny wpływ na ekologię i gospodarkę wodną.

Przykładowo, pełna aromatów łąka kwietna, rozwinięta kilka lat temu przy terenie rekreacyjnym Zielona Dolina na osiedlu Sokółka Zielenisz w Gdyni jest suszoodporna i praktycznie nie wymaga dodatkowego podlewania - jej roślinność wytwarza nawet 25-krotnie głębsze korzenie niż trawnik, co znacznie poprawia zdolność wchłaniania wody w porównaniu z murawą. Chroni jednocześnie ziemię przed nagrzewaniem w upalne dni. Nie wymaga przy tym częstego koszenia – w ciągu całego roku wystarczą jej dwie wizyty kosiarki, co ogranicza emisję spalin i hałasu.

Ponadto, zieleńce są schronieniem dla wielu gatunków zwierząt: małych ssaków, gadów, płazów, a także owadów – również tych, które pełnią kluczową rolę w ekosystemie.

BZYKAJĄCY SĄSIEDZI W CENIE

Pszczoły, bo o nich mowa, nie bez kozery uchodzą za jeden z najbardziej pożytecznych gatunków w przyrodzie. Istnienie większości roślin jest ściśle uzależnione od ich ciężkiej pracy polegającej na przenoszeniu pyłku kwiatowego. Do harmonijnego działania potrzebują jednak odpowiednich warunków. Łąka umieszczona na obszarze miejskim to dla nich życiodajna oaza.

...WŚRÓD OSÓB SZUKAJĄCYCH NOWEGO MIEJSCA DO ZAMIESZKANIA CORAZ POPULARNIEJSZE I BARDZIEJ CENIONE STAJĄ SIĘ OSIEDLA POŁOŻONE W ZIELONYCH OBSZARACH METROPOLII TRÓJMIĘJSKIEJ

- Tworząc projekt terenów zieleni, staramy się maksymalnie poszerzać kalendarz kwitnienia, aby kwitnące rośliny były miłe dla oczu mieszkańców, ale również pożyteczne dla pszczół – mówi Katarzyna Dziemidowicz, arch. kraj. inspektor nadzoru zieleni w Grupie Inwestycyjnej Hossa. – Na naszym osiedlu Wiczlino-Ogród wprowadziliśmy wiele miododajnych gatunków pożytku dla pszczół w ramach różnych grup roślin, m.in. drzewa, krzewy, byliny czy pnącza. To umożliwiła pszczołom zbieranie pyłku od końca marca do września.

Po wyginięciu pszczół rodzajowi ludzkiemu pozostaną co najwyżej cztery lata życia – autorstwo tego słynnego proroctwa przypisuje się Albertowi Einsteinowi. Jego wymowa pozostaje jak najbardziej aktualna i trafna. Wzrastająca świadomość ekologiczna i szacunek dla przyrody sprawia, że wśród osób szukających nowego miejsca do zamieszkania coraz popularniejsze i bardziej cenione stają się osiedla położone w zielonych obszarach metropolii trójmiejskiej - blisko parków, błoni czy lasów. Przykładem są dynamicznie rozwijające się dzielnice zachodniej Gdyni, otulone Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym. Uczmy się zatem serdecznego sąsiedztwa z przyrodą – ta inwestycja odpłaci się nam z nawiązką. II

ENGLISH

GREENERY – A NEIGHBOUR WORTH HAVING

The recent months have shown how comforting the proximity of nature can be in hard times. The greenery in our neighbourhood makes us happier, healthier and even... fitter. Urban greenery, however, plays a much more important role. It helps us fight recurrent droughts. Hard-working insects make their contribution, too.

According to numerous studies, green surroundings make living not only more pleasant but also healthier. Scientists from the University of Michigan have found that a 20-minute interaction with nature a day

effectively lowers the levels of cortisol, a stress hormone, the excess of which may cause lifestyle diseases, including hypertension. To be even more precise, the advantages of the proximity of nature – especially for women – have been presented by scientists from the University of Barcelona. According to their findings, women who live near green areas tend to gain less weight.

How to design housing estates so that our well-being (and figure!) is in harmony with the needs of nature? In order to save water in the times of recurrent droughts, cities and developers across Poland – also in Tricity – more and more often include in their new investments not only green areas but also small retention, which helps retain rainwater and melted snow or hail. This supports the protection of water resources without which our greenery would slowly turn to a desert. For example, new housing estates in the district of Chwarzno-Wiczlino, Gdynia, have been designed following the principle of sustainable development. Small retention elements include, among others, rain gardens, catch basins, green roofs, rainwater tanks or wildflower meadows, which more and more often replace lawns.

WILDFLOWER MEADOW – A PANACEA FOR DROUGHT

Until recently, due to their ‘wild’ character, urban meadows were eliminated. Now, we have come to appreciate their colourfulness, idyllic and rustic charm, and – primarily – their beneficial effect on the environment and water management.

For example, a fragrant wildflower meadow grown a few years ago near the Green Valley recreational area at the Sokółka Zielenisz Estate in Gdynia is drought-resistant and practically does not require any additional watering – its vegetation grows up to 25 times deeper roots than regular lawns, which considerably improves its capacity to absorb water in comparison to grass. At the same time, it protects the ground against heating

up on hot days. It does not require much moving, as two times a year is enough, which in turn reduces exhaust and noise emissions.

Moreover, meadows are a shelter to many animals: small mammals, reptiles, amphibians and insects – also those which play the key role in the ecosystem.

BUZZING NEIGHBOURS AT A PREMIUM

It is not without reason that bees are considered one of the most beneficial species in nature. The very existence of most plants closely

depends on their hard work, which consists in carrying pollen. However, to be able to do so, they need appropriate conditions. A meadow in an urban area is their life-giving oasis.

‘While designing green areas, we try to use the bloom calendar to the fullest, so that blooming plants are pleasing to the eye and beneficial for bees,’ says Katarzyna Dziemidowicz, landscape architect, Vegetation Supervision Inspector at Hossa Investment Group. ‘At the Wiczlino-Ogród Estate, we have planted a lot of melliferous species beneficial for bees, from various plant groups, including trees, bushes, as well as perennial and climbing plants. It makes it possible for bees to collect pollen from late March to September.

If bees go extinct, humankind will be able to survive for four years at most – Albert Einstein is said to be the author of this famous prophecy. These words are still relevant and accurate. With growing environmental awareness and respect for nature, people who are looking for a new place to live more and more often appreciate and opt for housing estates located in the green areas of Tricity – close to parks, common lands or forests. Examples are the dynamically developing districts of Western Gdynia, surrounded by the Tricity Landscape Park. Let us appreciate and nurture the harmonious neighbourhood with nature – this investment will surely pay back with interest. II



NIC JUŻ NIE BĘDZIE TAK SAMO



**AGATA
IGRAS**

Uwielbia pracować z ludźmi i dla ludzi

– pomaga spotkać swoją „drugą połówkę” jako dyrektor zarządzająca polskiego biura ekskluzywnej, międzynarodowej agencji kojarzenia par Berkeley International. Doktor habilitowana sztuk muzycznych, wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie oprócz gry na flecie uczy młodzież podejścia i rozumienia sztuki, wrażliwości i dobrego smaku. Koncertowała w ponad 40 krajach na świecie i do dziś pozostaje czynnym muzykiem, a sama pogłębia swoją wiedzę na Uniwersytecie Harvarda.

Nic już nie będzie tak samo. Nie oszukujmy się. Tylko to wcale nie znaczy, że będzie gorzej – będzie po prostu inaczej. Niezależnie od technologicznego zaawansowania świata pewne rzeczy pozostają niezmiennie, jak choćby rytm przyrody, czy podstawowe potrzeby człowieka, a wśród nich potrzeba miłości i przynależności. Ostatni czas przymusowej izolacji

wielu z nas odczuło niezwykle intensywnie, a szczególnie ci, którzy prowadzą jednoosobowe gospodarstwa domowe, kiedy nie sposób było zneutralizować poczucia osamotnienia towarzyskimi spotkaniami, czy uczestnictwem w wydarzeniach kulturalnych. Warto tutaj rozróżnić izolację od samotności, gdzie ta pierwsza jest obiektywna i często narzucona, a ta druga zupełnie subiektywna, za to oba zjawiska oddziałują na zdrowie psychiczne i fizyczne. Choć homo separatus ma niezliczone możliwości nawiązywania relacji przez internet, to agencje matrymonialne przeżywają renesans. Dlaczego coraz więcej osób poszukując towarzysza życia ufa ludziom, a nie algorytmom?

W zeszłym roku naukowcy z Ohio State University zbadali związek między samotnością a kompulsywnym używaniem aplikacji randkowych. Przeprowadzili wywiady ze studentami, spędzającymi wyjątkowo dużo czasu na przesuwaniu kolejnych profili potencjalnych partnerów w lewo, czy w prawo - i odkryli straszną pętlę zwrotną: im bardziej jesteś samotny, tym bardziej uparcie będziesz szukać partnera, a z im większą ilością negatywnych wyników będziesz mieć od czynienia - tym bardziej będziesz odizolowany od innych ludzi. Ta prawidłowość dotyczy w równym stopniu mężczyzn i kobiet.

Niemożliwym jest porównać uważność drugiego człowieka z czułością pozbawionego empatii algorytmu. Po miesiącach

przymusowo spędzonych przed wszelkiego rodzaju ekranami, na wirtualnych spotkaniach firmowych i towarzyskich niczego tak nie pragniemy, jak autentycznego kontaktu z żywym człowiekiem.

Miłości, szacunku, ciepła, uwagi i akceptacji potrzebujemy zawsze - w każdej rzeczywistości, tylko dopiero ta narzucona wielu osobom wypukliła ich wartość i znaczenie.

Potius sero quam numquam – lepiej późno niż wcale. II

ENGLISH

NOTHING WILL EVER BE THE SAME

Nothing will ever be the same. Do not fool yourself. It does not mean, however, it will be worse – it will be just different. Regardless of global technological developments, some things remain unchanged, such as the rhythm of nature or basic human needs, including love and a sense of belonging. Mandatory isolation has been an unsettling experience for many people, especially those in one-person households, who could not neutralise loneliness with social meetings or cultural events. Bear in mind that isolation and loneliness are not the same; the former is objective and often imposed, while the latter – wholly subjective, but they both affect our physical and mental health. Although homo separatus has countless opportunities to meet new people online, dating agencies are now experiencing a renaissance. Why more and more people looking for a life partner prefer to trust humans than algorithms?

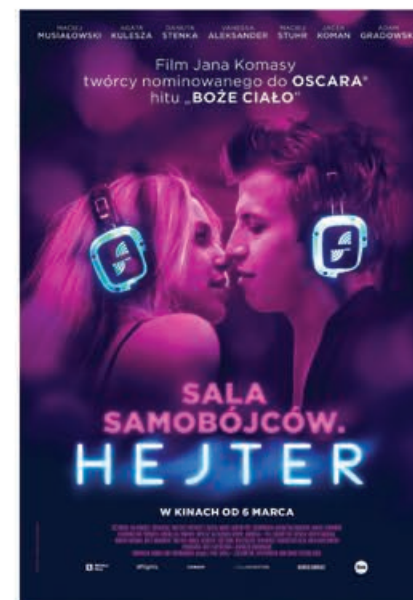
Last year, scientists from Ohio State University examined the link between loneliness and the compulsive use of dating apps. They interviewed students who spent a lot of time swiping profiles of potential partners left or right – and they discovered an alarming loopback: the lonelier you are, the more tenaciously you look for a partner; the more negative results you get, the more isolated you become. This pattern concerns men and women equally.

Human attentiveness and the tenderness of unempathetic algorithm cannot be compared. After months of forced screen time, online business or social meetings, we would like nothing more than genuine human contact.

We need love, respect, warmth, attention and acceptance in every reality, but only the imposed one has shown their value and significance in our life.

Potius sero quam numquam – better late than never. II

SAMOCHODOWE KINO FERMENT



JUŻ OD 11 CZERWCA!



ERGO Hestia
Sponsorem
Tytułarnym
ERGO ARENY

BILETY: www.samochodowekino.pl

WIĘCEJ NA ANYWHERE.PL

CZYTAM „TIME” I „EPOKĘ”, PIJAM TYLKO BALLANTINE'A

FASADOWI INTELEKTUALIŚCI. KOSZULKOWI MIŁOŚNICY CZESKIEGO KINA. WOJACZKA I WOODY ALLENA. FACEBOOKOWI OBROŃCY
PUSZCZ WSZELAKICH. ZDANI NA LUMPEKSY APOLOGECI RECYKLINGU ZNALEŻLI SOBIE NOWEGO POTWORA - GALERIE HANDLOWE!



**TOMASZ
KOWALSKI**

Z wykształcenia prawnik. Rocznik 70. Katowiczanie. Pisarz. Autor „Mędrca kaźni”. „Rozmów na trzech grabarzy i jedną śmierć”. „Nie pozwolisz żyć czarownicy” oraz zbioru opowiadań „Przysionek. dom dla pozornie umarłych”.

Próbują mnie przekonać, że gdyby nie istniały te świątynie konsumpcjonizmu i próżności, naród w trymiga wyważyłby drzwi filharmonii, teatrów i wernisaży, a ludzie miast przymierzać sześćdziesiąt parę butów, łamali by sobie nogi odziane w chińskie trampki w szaleńczym biegu, na kolejny festiwal irańskiego kina w bergmanowskim stylu.

Indianie moi kochani. To tak nie działa.

Tak jak lniana torba na zakupy z przekrojem macicy, nie czyni z nikogo mola książkowego, tak spodnie od Versace nie czynią nikogo z automatu filistynem.

A tak przy okazji. Spotkałem w swoim życiu kilku „bieszczadzskich dziwaków”, którzy zerwali pęta cywilizacji na rzecz duchowego samorozwoju. Tak, to ci sami, dla których mercedes za pół miliona to nóż wbity w plecy matki natury, natomiast olej ciekący z silnika czterdziestoletniego UAZa wprost na połoniny, to atrament znaczący kolejne rozdziały powieści Jacka London’a i Marka Hłaski. W oparach gryzącego dymu, ci brodaci miłośnicy kowbojskich kapeluszy, godzinami zadręczali mnie cytatami ze Stachury i tłumaczeń Dylana, przy okazji nie wiedząc, że Ryszard Cieślak to nie koniecznie porucznik Borewicz.

Klucie w oczy namolną kontestację dobrobytu i przedstawianie siebie światu, jako wiecznego lokatora mansardy na paryskim Montmartre, zawsze wywoływało u mnie podejrzliwość. Jak pisał Shakespeare: „Zdaje mi się, że ta dama przyrzeka zbyt wiele.”

Jednotorowość najczęściej prowadzi do ślepoty, za którą zostaje już tylko gniew, fanatyzm i radykalizm.

P.S. Zakłady repasacji pończoch, to po prostu dziadostwo i bylejakość, a nie chagallowska nostalgia za utraconym skrzydkiem na dachu. **II**

ENGLISH

READING ‘TIME’ AND ‘EPOKA’, DRINKING ONLY BALLANTINE’S

Pseudo-intellectuals. T-shirt fans of Czech cinema. Wojacek and Woody Allen. Facebook defenders of all kinds of forests, and apologists for recycling stuck with second-hand shops have found a new monster – shopping centres!

They are trying to convince me that but for those temples of consumption and vanity, the society would instantly flock to philharmonics, theatres and vernissages, and instead of trying on the sixtieth pair of shoes, people in Chinese sneakers would break their legs rushing to another festival of Iranian cinema in Bergman’s style.

My dear Native Americans. It does not work that way.

A linen shopping bag with a uterus diagram does not make you a bookworm, and Versace trousers do not automatically make you a Philistine.

By the way, in my life, I have met a few ‘Bieszczady freaks’ who threw off the fetters of civilisation for spiritual development. Yes, they are the ones for whom a Mercedes for half a million is a knife in the back of Mother Nature, while oil leaking from the engine of a 40-year-old UAZ straight to green pastures is the ink marking the next chapters of Jack London’s or Marek Hłasko’s novels. In the clouds of pungent smoke, those bearded lovers of cowboy hats were pestering me with quotes of Stachura and Dylan’s translations for hours, unaware of the fact that Ryszard Cieślak was not necessarily Lieutenant Borewicz by the way.

Ostentatious, importunate rebelliousness against prosperity and presenting yourself as an eternal tenant of an attic in the District of Montmartre in Paris has always made me suspicious. As Shakespeare wrote, ‘The lady doth protest too much, methinks.’

Narrow-mindedness usually leads to blindness, after which there is only anger, fanaticism and radicalism.

P.S. Stockings repair establishments are simply rubbish and mediocrity, not Chagall’s nostalgia for the lost fiddler on the roof. **II**



STAŁY DODATEK PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

REGULAR SECTION OF GDANSK LECH WALESA AIRPORT



BEZPŁATNY PARKING KISS&FLY

FREE OF CHARGE KISS&FLY CAR PARK

Kierowcy dowożący pasażerów na samolot z gdańskiego lotniska, skorzystać mogą z parkingu przed terminalem, który umożliwia bezpłatny postój pojazdu do 10 minut.

Drivers taking the passengers to Gdańsk airport are permitted to use parking facilities in front of the terminal up to 10 minutes.

KISS & FLY	do 10 min / to 10 min	do 20 min / up to 20 min	każde następne 10 min / each next 10 min
	bezpłatnie / free	20,00 PLN	10,00 PLN

Wyłącznie dla autokarów o wysokości powyżej 2,9 m, które skorzystały z wyznaczonego wjazdu. Only for buses higher than 2,9 m, which passed through the dedicate entrance.

KISS & FLY	do 45 min / to 45 min	do 55 min / up to 55 min	każde następne 10 min / each next 10 min
	bezpłatnie / free	20,00 PLN	10,00 PLN

P1	do 10 min / to 10 min	do 20 min / up to 20 min	każde następne 10 minut / each next 10 min	1 godzina / 1 hour
	2,00 PLN	4,00 PLN	2,00 PLN	12,00 PLN
P3	do 10 min / to 10 min	do 20 min / up to 20 min	każde następne 10 minut / each next 10 min	1 godzina / 1 hour
	2,00 PLN	4,00 PLN	2,00 PLN	12,00 PLN



	Kiss & Fly	P1	P3	P4 P5	P6
Cena	0 PLN do 10 min 20 PLN/20 min 40 PLN/30 min	2 PLN/10 min 12 PLN/1 h 18 PLN/2 h	2 PLN/10 min 12 PLN/1 h 22 PLN/1 dzień	20 PLN/1 dzień 79 PLN/7 dni 127 PLN/3 tygodnie	27 PLN/1 dzień 39 PLN/7 dni 125 PLN/3 tygodnie
Rekomendowany dla	postój do 10 min	postój do 2 h	postój do 1 dnia	2-7 dni	powyżej 4 dni
Odległość od terminala	15 m	50 m	100 m	250 m	250 m
Ubezpieczenie parkingu	---	tak	tak	tak	tak
Parking zewnętrzny	---	tak	tak	tak	tak
Liczba miejsc parkingowych	---	255	315	931	1251
Maksymalna wysokość	---	3 m	3 m	3 m	3 m
Metazy płatności	gotówka, karta płatnicza, karta kredytowa				

REKLAMA

USŁUGI PREMIUM

PREMIUM SERVICES

1. USŁUGI VIP

- dyskretna kontrola bezpieczeństwa,
- kompleksowa odprawa biletowo-bagażowa,
- luksusowy salon VIP i parking,
- indywidualny transport do/z samolotu.
- opłata według cennika na [www](#)

1. VIP SERVICES

- discreet safety control
- complete check-in
- luxurious VIP salon and parking
- individual transport from/to the plane
- price list available at [www](#)

2. SALON EXECUTIVE LOUNGE**

- 100 zł brutto
- kameralna atmosfera,
- komfortowy salon wypoczynkowy w formule „all inclusive”.

3. USŁUGA FAST TRACK DLA KAŻDEGO***

- 50 zł
- kontrola bezpieczeństwa bez kolejek

2. SALON EXECUTIVE LOUNGE**

- 100 PLN
- intimate atmosphere
- comfortable "all inclusive" recreational salon

3. FAST TRACK SERVICE FOR EVERYONE***

- 50 PLN
- check-in without queues

KONTAKT

CONTACT:

VIP, Fast Track:
tel.: +48 608 047 635
e-mail: vip@airport.gdansk.pl
Executive Lounge
tel.: +48 583 481 199
e-mail: vip@airport.gdansk.pl

Szczegóły dotyczące usług dostępne są na stronie internetowej www.airport.gdansk.pl w zakładkach Executive Lounge, Fast Track i Obsługa VIP.

Details available at www.airport.gdansk.pl in Executive Lounge, Fast Track and VIP Service sections.



DOJAZD DO PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

HOW TO GET TO GDANSK LECH WAŁĘSA AIRPORT

MINIBUSEM

BY MINIBUS

AIR-TRANSFER.PL

www.air-transfer.pl
Koszalin-Sławno-Słupsk-Lębork-
Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

WAGNER TRANSPORT

wagnertransport.pl
Olsztyn-Ostróda-Port Lotniczy Gdańsk
(i z powrotem)

ARRIVA

www.arrivabus.pl
Toruń-Gdańsk Dworzec PKS-
Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

GDNEXPRESS

www.gdnexpress.pl
Bydgoszcz-Osielsko-Świecie-Port
Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

TRANSLINEAIR

www.translineair.pl

PRZEWOŹNICZY NIEREGULARNI:

NIWOTRANS www.niwo.pl	BYTNER TRANSPORT www.bytnertransport.pl
TWOJBUS24PL twojbus24.pl	OLIMPIC www.olimpic.net.pl Hel-Władysławowo
MAJBUS www.majbus.eu	AD-MAR www.admartransport.pl Grudziądz
LOTTRANS www.lotrans.pl	

SAMOCHEDEM

BY CAR

- z kierunku Banina (zachód) – ul. Nowatorów
- z kierunku Gdyni/Sopotu (północ) – trasa S6
- z kierunku Tczewa (południe) – trasa S6
- z kierunku Gdańska (północ) – ul. Słowackiego
- z kierunku Torunia, Bydgoszczy – trasa A1

- from Banino (west) – Nowatorów St.
- from Gdynia/Sopot (north) – route S6
- from Tczew (south) – route S6
- from Gdansk (north) – Słowackiego St.
- from Torun, Bydgoszcz – route A1

TAKSÓWKĄ

BY TAXI

Taxi rekomendowane przez Port Lotniczy
Gdańsk im. Lecha Wałęsy

Taxi recommended by Gdańsk Lech Wałęsa Airport

AUTOBUSEM

BY BUS

AUTOBUSY Z/DO GDAŃSKA

BUSES FROM/TO GDANSK
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.pl):

- z Dworca Głównego PKP Gdańsk Główny / from PKP Gdańsk Główny Station
- linia 210 (czas dojazdu ok. 35 min.) / 210 bus line (journey time approx. 35 min.)
- linia nocna N3 (czas dojazdu ok. 40 min.) / N3 night bus line (journey time approx. 40 min.)
- z Dworca PKP Gdańsk Wrzeszcz / from PKP Gdańsk Wrzeszcz Station
- linia 110 (czas dojazdu ok. 35 min.) / 110 bus line (journey time approx. 35 min.)

AUTOBUSY Z / DO SOPOTU

BUSES FROM / TO SOPOT
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.pl):

- z Dworca SKM Kamienny Potok / from SKM Kamienny Potok Station
- linia 122 (czas dojazdu ok. 50 min.) / 122 bus line (journey time approx. 50 min.)

AUTOBUSY Z / DO GDYNIA

BUSES FROM / TO GDYNIA
(szczegółowy rozkład www.zkmgdynia.pl):
(detailed timetable www.zkmgdynia.pl):

- z Dworca Głównego PKP Gdynia Główna / from Gdynia Główna PKP Station

POCIĄGIEM / PKM

BY TRAIN / PKM

- Gdańsk Wrzeszcz > Port Lotniczy (co 30 minut) / from Gdańsk Wrzeszcz (every 30 minutes)
- Gdynia Główna > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Gdynia Główna (every 60 minutes)
- Kartuzy, Żukowo > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Kartuzy, Żukowo (every 60 minutes)
- Kościerzyna, Somonino > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Kościerzyna, Somonino (every 60 minutes)

Szczegółowy rozkład jazdy dla całej sieci PKM można znaleźć pod adresem www.pkm-sa.pl
(detailed timetable www.pkm-sa.pl)



LOTNISKO PO EPIDEMII

ROZMOWA Z PREZESEM PORTU LOTNICZEGO W GDAŃSKU
– TOMASZEM KŁOSKOWSKIM

Tekst: Jakub Wejkszner Zdjęcia: Piotr Sobik

► WYWIAD

został przeprowadzony
14 maja.

Dzień dobry Panie Tomaszu. Przepraszam, że taki nieuczestny jestem, jakoś nie miałem ostatnio okazji pójść do fryzjera, nie wiem dlaczego.

Dzień dobry Panie Jakubie. Ja też. 18 maja mam swoje urodziny i pierwszą rzeczą, którą zrobię to pójdę do fryzjera, bo też cierpię z tego powodu.

Obecna sytuacja wpłynęła jednak nie tylko na nasze fryzury. Jak się miewa lotnisko?

Nie będę ukrywał, że sytuacja jest trudna. Jesteśmy praktycznie bez przychodów i ponosimy same koszty. Pandemia wirusa wpłynęła znacząco na funkcjonowanie lotniska, podobnie jak wielu przedsiębiorstw w całej gospodarce.

Jakie macie Państwo plany, jeśli chodzi o dalsze działania? Jak będzie wyglądało lotnisko w sytuacji pokoronawirusowej?

Obecnie staramy się przetrwać ten czas przy minimalnych kosztach. Lotnisko jest, wbrew pozorom, wciąż otwarte. Gdy wczoraj kilka samolotów linii lotniczych WizzAir latało nad Gdańskiem, od razu się rozdzwoniły telefony, ludzie zaczęli pytać czy coś się stało, czy ruch lotniczy się wznowił, ale to były zwykłe loty techniczne. Przewiduję, [wywiad został nagrany na początku maja – przyp.red.] że linie lotnicze zaczną latać na przełomie czerwca i lipca. Oczywiście, nikt nie wie w jakiej skali wrócimy. Myślę jednak, że powinniśmy być optymistyczni. Należy pamiętać, że obecnie w Polsce jest wiele osób pracujących za granicą, które już od kilku miesięcy nie zarabiają pieniędzy. W moich konwersacjach często pojawiają się pytania o to, czy będzie można polecieć w lipcu lub sierpniu na wakacje do Europy, czy ciepłych krajów. Sądzę więc, że ten powrót do normalności to wcale nie będzie taka długa droga.

Czy ludzie nie będą się jeszcze jednak bali latać?

Na pewno strach ma duże znaczenie, jeśli chodzi o powrót części osób do latania. Jeżeli od dwóch miesięcy jedyne o czym możemy usłyszeć w mediach to kolejne rekordy zachorowań, trudno się temu dziwić. Nie ma co oczekiwać, że to minie z dnia na dzień, natomiast mamy to do siebie, że szybko zapominamy o strachu. Przypuszczam, że większość pasażerów zdecyduje się na wakacje w drugiej połowie lata. Zazwyczaj funkcjonuje to w ten sposób, że pierwsza osoba musi się zdecydować, opisać swoje pozytywne doświadczenia i to, że nie ma czego się bać, a następne pójdą za jej przykładem. Jeśli chodzi o turystykę, będziemy na pewno podróżować w granicach naszego kraju. Możliwe, że będziemy się nieco bali wyjechać za granicę, więc podróżować turystycznie poza Polskę będą raczej ci z odważniejszych, reszta – pewnie w przyszłym sezonie zdecyduje się na taką podróż.

A jeśli chodzi o sytuację podróżujących, jak to na nich wpłynie? Przypuszcza pan, że ceny biletów się zmienią czy te straty będą linie lotnicze próbowały sobie odbić na podróżujących?

Nie ma takich szans. Pamiętajmy, że cała branża lotnicza stoi przed sytuacją, w której musimy na nowo zachęcić ludzi do latania, na nowo się otworzyć. Nie

PANDEMIA WIRUSA WPŁYNĘŁA ZNACZĄCO NA FUNKCJONOWANIE LOTNISKA, PODOBNI JAK WIELU PRZEDSIĘBIORSTW W CAŁEJ GOSPODARCE...

wyobrażam sobie, żeby teraz nagle wszyscy podnieśli ceny o 300% i to miałyby być powód, dla którego ludzie zaczęliby latać. Absolutnie nie. Myślę, że ceny będą utrzymywały się na poziomie sprzed pandemii, natomiast na pewno będziemy zwracali uwagę na dystansowanie społeczne. W branży lotniczej samo dystansowanie wystąpi, ale w ograniczonym zakresie. Pomysł, że np. wykluczmy 1/3, czy 50% foteli w samolotach są irracjonalne. Spowodowałoby to, że przewoźnicy nie latałiby w ogóle, bo latanie byłoby nieopłacalne, ponieważ ceny biletów musiałyby wzrosnąć trzykrotnie.

Jako że zmienia się lotnisko, zmieniamy się także my. Tutaj chciałbym wprowadzić element Anywhere do naszej rozmowy. My również modyfikujemy sposób prezentowania naszych treści. Wprowadzamy nową technologię na lotnisko, by umożliwić podróżnym czytanie naszych magazynów poprzez specjalne naklejki, dzięki którym będzie można pobrać nasze magazyny poprzez system NFC, a także przez kod QR. Jak pan ocenia te zmiany z punktu widzenia lotniska?

Generalnie uważam, że to, co się dzieje u was, to jest takie maszerowanie z duchem czasu. Młode pokolenie nieustannie korzysta ze smartfonów, wszelkiej elektroniki. Młodzi ludzie chcą, żeby się w ich życiu działo, chcą wchodzić w wirtualny świat i dlatego wy, między innymi pod swoich klientów, wychodzicie z tymi rozwiązaniami. Ja jestem z innej epoki. Powiedziałbym nawet, że z tego co pan, panie Jakubie, powiedział przed chwilą, zrozumiałem może 2 czy 3 wyrazy. Oczywiście żartuję, natomiast idziecie z duchem czasu i to słuszną drogą. Trzeba cały czas stymulować klientów, stymulować pasażerów, czytelników, trzeba wprowadzać nowinki technologiczne.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Dziękuję bardzo i na pewno zapraszamy wszystkich do fryzjerów, a myślę, że na przełomie czerwca i lipca do samolotów! II



ENGLISH

THE AIRPORT AFTER THE EPIDEMIC

An interview with the CEO of Gdańsk Airport – Tomasz Klokowski.

Hello, Tomasz. Forgive my hair, I haven't had a chance to go to the hairdresser's recently, I don't know why.

Hello, Jakub. Me neither. My birthday is 18 May and the first thing I'll do is to go to the hairdresser's because my hair is really bothering me.

The current situation has affected not only our hair. How is the airport doing?

I won't deny the situation is difficult. We're practically without revenue and we must bear the costs. The COVID-19 pandemic has

significantly affected the operation of the airport, just like many other companies.

What are your plans for the future? What will the post-pandemic reality be like?

At present, we're trying to survive at minimum costs. Despite appearances, the airport is still open. Yesterday, when a few WizzAir planes were flying over Gdańsk, we got plenty of calls from people asking if something had happened, whether we had relaunched air traffic, but those were only technical flights. I suppose [the interview was recorded in early May – Editor's note] airports will re-launch flights in late June and early July. Of course, nobody knows on what scale. But I think we should be optimistic. Bear in mind that many Poles work abroad and they haven't

been earning for several months. I'm often asked about flights to Europe or warm countries in July or August. So I think that going back to normal won't be such a long way.

Don't you think people will still be afraid of travelling by plane?

For sure, the fear of flying is of great importance in this case. And it's no surprise given the fact that the only thing we've been hearing in the media for the last two months is the record-breaking number of COVID-19 cases. This can't be expected to go away in a day, but people tend to quickly forget about fear. I suppose most passengers will decide to go on holidays during the second half of the summer. It usually happens that someone must try, describe their positive experiences and say there is

nothing to be afraid of, and others will follow their example. As regards tourism, we'll surely travel across Poland. We may be a little afraid to go abroad, so only the braver individuals will spend their vacation abroad, while the others will decide to go on such a journey the next season.

What about passengers, how the situation will affect them? Do you think ticket prices will go up or airlines will try to make up for the losses at the expense of passengers?

It's impossible. Don't forget the aviation industry is in a position where we have to encourage people to fly again, open ourselves up. I can't imagine that airlines would increase prices by 300% and that would be the reason people would start flying. Absolutely not. I think prices will be kept at the pre-pandemic level, but we'll surely pay much attention to social distancing. It'll be present in the aviation industry but only to a certain extent. Ideas like cutting down the number of seats by a third or a half are irrational. It would lead to a situation where airlines wouldn't fly at all because flying would be unprofitable as ticket prices would have to triple.

The airport is changing, and so are we. Here, I'd like to mention Anywhere. We're also introducing modifications in the way we present our content. We're launching a new technology at the airport, which will allow passengers to download our magazines through NFC or QR code directly to their phone thanks to special stickers. How do you see these changes from the airport's perspective?

In general, I think that what you're doing is getting with the times. The young generation uses smartphones and electronic devices all the time. Young people want things to happen, they want to explore the virtual world, and you provide them with such solutions, among others for your clients. I'm from a different era. I'd even say that I understood two or three words from what you've just said. I'm joking, of course, but you're getting with the times, and that's the right way to go. You need to stimulate clients, passengers, readers all the time, introduce technological innovations.

Thank you for the meeting.

Thank you very much, and we're warmly inviting all hairdressers to our airport in late June and early July! II

Znowu Razem

#Lataj z Gdańska

www.airport.gdansk.pl




**GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.**